

JANINA ROSEN-PRZEWORSKA

## ZAGADNIENIA CELTYCKIE W PRACACH STEFANA CZARNOWSKIEGO

W dorobku naukowym Stefana Czarnowskiego zagadnienia celtyckie zajmują niepoślednie miejsce<sup>1</sup>. Obok prac specjalnie im poświęconych problemy z zakresu celtystyki spotyka się także w powiązaniu z inną tematyką. Koroną jego twórczości była książka *Le culte des héros et ses conditions sociales. Saint Patrick, l'héros national de l'Irlande*. Ukazała się w 1919 r. w serii świetnych wydawnictw *Travaux de l'Année Sociologique* (Paris 1919), doczekawszy się tłumaczenia w języku polskim dopiero po 37 latach, tj. w 1956 r.<sup>2</sup>

Praca ta zasługuje na przypomnienie i na szersze omówienie. Jakkolwiek bowiem nie dotyczy bezpośrednio ziem polskich, przez długie jeszcze lata stanowić będzie bardzo ciekawe i wartościowe uzupełnienie dla tego materiału archeologicznego, który znajdowany jest w krajach środkowoeuropejskich, a więc także i w Polsce.

W latach 1925—1927 napisał Czarnowski po polsku i po francusku kilka interesujących artykułów na temat wierzeń galijskich, opierając się na źródłach ikonograficznych, epigraficznych i historycznych. Tu wymienić trzeba: *L'arbre d'Esus, le taureau aux trois grues et le culte des voies fluviales en Gaule* (1925), *Herkules galijski* (1925), *Nehalennia, la Dame aux pommes* (1927), *Le sanglier mythique des Gaulois et des Bretons insulaires* (1930).

W latach następnych, tj. między rokiem 1929 a 1933, ukazało się kilka jego prac z tego zakresu o charakterze popularnonaukowym. Niejednokrotnie zawierały one nowe sformułowania i ciekawe tezy obok nieprze-

<sup>1</sup> Artykuł ten został napisany na 25-lecie śmierci S. Czarnowskiego w 1956 r. Por. wykaz prac tegoż z zakresu celtystyki na końcu artykułu.

<sup>2</sup> S. Czarnowski, *Le culte des héros et ses conditions sociales. Saint Patrick, l'héros national de l'Irlande*, Paris 1919, *Travaux de l'Année Sociologique* (cytowane dalej: Czarnowski, P.). Przetłumaczone: *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk, bohater narodowy Irlandii*, [w:] *Dzieła* t. 4, Warszawa 1956. W pracy niniejszej cytuję *Patryka* w oryginale. Również i inne prace S. Czarnowskiego cytowane są w oryginalnym brzmieniu.

ciężnego ładunku wiedzy. Do nich zaliczają się *Literatury celtyckie* publikowane w *Wielkiej literaturze powszechnej* (Trzaska, Evert i Michalski t. 3, Warszawa 1930, s. 3—66, wraz z antologią t. 6, s. 95—118) oraz artykuły *Romanizacja Galii* i *Celtyckość w Galii*, wchodzące w cykl drukowany w periodyku „Wiedza i Życie”. Problem romanizacji Galii przedstawił Czarnowski także jako referat w Polskiej Akademii Umiejętności (1929).

W pracach pisanych w ostatnim okresie życia Czarnowski zmienił kierunek swych zainteresowań, a przede wszystkim metodę. Zaczyna coraz baczniejszą uwagę zwracać na kulturę materialną. Dowodem tego *Metoda socjologiczna w badaniu społeczeństwa i kultury* (1931). W tym niedokończonym wstępnym rozdziale *Zarysu socjologii ogólnej* zanotowany jest krótko wniosek do szerszego opracowania: „fakt społeczny badany być winien od strony materialnej”. W studium *Les argonautes dans la Baltique (convention et réalité dans la formation des idées géographiques grecques)*, 1937 (przygotowany na kongres historyków w Rydze), podkreślił również znaczenie znalezisk archeologicznych, jako uzupełnienie urywkowych i nie zawsze zrozumiałych tekstów klasycznych<sup>3</sup>.

*Święty Patryk*, punkt wyjściowy jego twórczości, dotyczył schyłkowych momentów kultury celtyckiej, które przypadają na V—XI w. w Irlandii. Natomiast ostatnie artykuły z zakresu celtystyki, publikowane w „Wiedzy i Życiu”, traktowały o okresie romanizacji Galii w pierwszych dwu stuleciach n. e. Zainteresowania starożytnością nie pochłaniały całkowicie Czarnowskiego. Pasjonowała go także tematyka współczesna.

Wątki religijne zajmowały bardzo wiele miejsca w pracach Czarnowskiego. Stanowiły one punkt wyjściowy, osnowę dla dociekań nie tylko religioznawczych. Te zjawiska społeczne traktował na szerokim tle porównawczym z uwzględnieniem ekonomiki danego etnosu. Niemal 25 lat dzieli nas od śmierci Czarnowskiego (29 XII 1937), lecz prace jego stanowią nadal poważną pozycję w literaturze nie tylko nauki polskiej, ale i europejskiej. Niestety twórczość jego, nosząca charakter nowatorski, ani u nas, ani za granicą nie znalazła dostatecznego uznania. Nie jest też należycie wyzyskiwana nawet w literaturze socjologicznej. Podkreślił to już Florian Znaniecki na s. XXX swej przedmowy do wyboru pism Stefana Czarnowskiego pod tytułem *Spoleczeństwo — kultura* (1939). Po wojnie stan ten uległ nieco zmianie na lepsze.

Tutaj zajmę się problemem celtyckim ograniczonym jedynie do średniowiecza, gdyż późniejsze czasy wykraczają poza moją kompetencję. Przy dalszym omówieniu będę posługiwała się terminem „heros”, gdyż

---

<sup>3</sup> S. Czarnowski, *Spoleczeństwo — kultura*, Biblioteka Socjologiczna, Warszawa 1939 (cytowane dalej: Czarnowski, S-K), s. 103.



uważam, że ma on znaczenie nieco szersze, elastyczniejsze niżli słowo „bohater“. To ostatnie bowiem odnosi się raczej wyłącznie do ludzi żywych, natomiast w pojęciu „heros“ mieszczą się także i istoty mityczne, istniejące tylko w wyobraźni ludzkiej.

W tej młodzieńczej pracy Czarnowski zastosował metodę, której nadal w późniejszych pracach się trzymał. Wielostronna analiza konkretnego przykładu, jakim był św. Patryk — apostoł i bohater narodowy Irlandii — dała podstawy do klasyfikacji herosów oraz teorii heroizacji jako procesu społecznego i historycznego. Patryk wyraźnie łączył w swojej osobie elementy autentyzmu i mitu. Podobnie jak i w pracach późniejszych Czarnowskiego spotykamy się tu z uogólnieniem szczególnego faktu społecznego. Samo pojęcie herosa, jedna z najbardziej podstawowych i typowych wartości społecznych, formowało się w dobie narastania autorytetu, a więc znacznie wcześniej, niżli żył święty.

W pełni zostały wyzyskane przez Czarnowskiego źródła literackie — eposy goidelskie, staroirlandzkie, literatura mitologiczna, hagiograficzna, a nawet źródła językowe — dla oświetlenia tego fenomenu dziejowego, jakim stał się św. Patryk. Był on postacią historyczną, żyjącą w V w. n. e., Bryton z pochodzenia, zmarły około 460 r., był synem decuriona Calpurniusa<sup>4</sup>. Jako 15-letni chłopiec został porwany przez piratów irlandzkich i następnie siedem lat życia spędził w zielonej krainie Erinn. Wtedy to nauczył się miejscowego języka i poznał zwyczaje ludności pokrewnej jego własnemu szczepowi. Po powrocie do kraju pod kierunkiem św. Germaina, jednego z najwybitniejszych apostołów zachodniego chrześcijaństwa, w słynnych ogniskach chrystianizmu, jakim były podówczas Lérins i Auxerre, przygotowywał się do zawodu misjonarza. Po czym zo-

<sup>4</sup> *British Universities Encyclopaedie*, London, t. VII, s. 804, oraz *Encyclopaedia Britannica*, Chicago — London — Toronto, t. XVII: 1947, s. 383, 384, podają wg ostatnich badań: św. Patryk urodził się między 372 a 386 rokiem w pld. Walii, w miejscowości Baneven, albo w Kilpatrick pod Dumberton, względnie w pld. Francji. Syn decuriona Calpurniusa, wnuk kapłana Petitususa, w 16 roku życia porwany przez piratów, żył w Irlandii w dolinie Brad (hr. Antrium) przez 6 lat. Potem wróciwszy do Francji został zakonikiem w klasztorze albo w Tours, albo Lérins. W 432 roku mianowany misjonarzem w Irlandii po śmierci Palladiusa, w ciągu swej misjonarskiej działalności założył 365 klasztorów, sam ochrzcił 12 000 ludzi, konsekrował 450 biskupów. Od 454 roku przebywał w Armagh, umarł w 460 lub 493 roku i pochowany został w Downpatrick, gdzie relikwie jego można było oglądać jeszcze w czasach reformacji. Autentyczne jego pisma: *Spowiedź* oraz list do króla Coroticusa (Ceretic), króla Strathfortu (Walie — Welsh), w *Encyclopaedia Britannica*, t. 17, s. 383, 384 (1947), mamy podaną datę ur. 389, datę śmierci 461. Miejscowość, gdzie się urodził, Bannauente (Daventry). Porwany przez piratów przebywał w hr. Antrim lub Crogh Patrick (Connaught). Pracował głównie w Wic-klow, Leinster, Ulster, tj. w pld. Irlandii. Pismo Tirechana datowane jest na 657 r., pismo Muirchu Maccu Machtheni na ok. 700 r.



stał delegowany koło 432 r. przez papieża Celestyna w misji nawracania pogańskich jeszcze mieszkańców Irlandii. Praca misyjna Patryka (Patraica) w Irlandii trwała ok. 30 lat i została uwieczniona pełnym powołaniem. Zmarł w klasztorze Armagh (płn. Irlandia), który był ukoronowaniem jego dzieła misjonarskiego<sup>5</sup>. Była to główna siedziba apostoła, później rezydencja arcybiskupów irlandzkich uznanych za jego następców. Proces kanonizacyjny nie był przeprowadzany, jedynie popioły jego były uroczystie translatowane w 1185 r. Nie był też św. Patryk męczennikiem, śmierć bowiem męczeńską za niego poniósł jego woźnica imieniem Odran<sup>6</sup>. Było to morderstwo o charakterze zastępczym, by wypełnić lukę w życiorysie apostoła, wymaganym w uznanym schemacie hagiograficznym. Szczegół ten pojawił się oczywiście w późniejszych życiorysach świętego. Znakomity teolog św. Beda (ok. 674—735) w swej *Historii Kościoła* nie wymienił św. Patryka, mamy jednak dwa autentyczne pisma tego ostatniego *Spowiedź św. Patryka* oraz *List do chrześcijan, poddanych tyrana Coroticusa*. Wspomina także o nim hymn Secundinusa, datowany na połowę VI w. lub nieco wcześniej. Nie ma w nich żadnych wzmianek o cudach poza mistycznym wezwaniem do pracy misyjnej apostoła przez Irlandczyków.

Patraic w swej *Spowiedzi*, pozbawionej oratorskich i hagiograficznych ozdób, oskarża się, że jest prostakiem i ignorantem, który nie zna łaciny. Nie uczył się ani teologii, ani prawa, a teksty z *Biblii* i *Pisma św.* cytował z pamięci. Właściwym przeznaczeniem *Spowiedzi* była obrona przed zarzutem, który mu widocznie został zrobiony, że w młodości popełnił jakiś niegodny czyn. Stało się to, zanim został diakonem. Następnymi trzydziści lat życia poświęconych wyczerpanej pracy misyjnej było odkupieniem tego grzechu, tak iż nie było przeszkód, aby otrzymał godność biskupią. Z pism tych wynika, że Patraic był doskonałym organizatorem, umiejętnie wyzyskującym specyficzne miejscowe warunki, a nade wszystko antagonizmy istniejące między bratnimi korporacjami druidów i filedhów. Przystosował też ustrój kościoła irlandzkiego do układu społecznego typowego dla Irlandii średniowiecznej, jakim były tuath — klany (o czym patrz dalej).

Dane historyczne odnoszące się do osoby apostoła Patryka, konkretnie żyjącego w połowie V w., są stosunkowo krótkie i mało urozmaicone. Dla nas interesująca jest obfita literatura żywociarska rozrosła na tej ubogiej kanwie konkretnie<sup>7</sup>. Powstawać zaczęła ona po śmierci apostoła, a więc w końcu V wieku, czyli w okresie wczesnego średniowiecza, kiedy mit i epos staroirlandzki był jeszcze w pełni żywy i aktualny. Żywociarska

<sup>5</sup> Czarnowski, P., s. 53.

<sup>6</sup> Czarnowski, P., s. 203.

<sup>7</sup> Por. przyp. 4.



postać, życie i czyny św. Patryka, choć ukształtowały się na wzór sztampy hagiograficznej, są wiernym odbiciem rzeczywistości, a życiorys jest ujęty tak bardzo po celtycku, że mogło to się stać tylko przy współudziale świadomych swej roli filedhów, współpracowników apostoła. Wydobycie tego irlandzkiego aspektu oraz omówienie okoliczności, które składały się na powstanie mitu św. Patryka, jest w pełni zasługą Czarnowskiego.

Obok wspomnianych pism autentycznych św. Patryka istnieją jeszcze liczne żywoty św. Patryka, z których najdawniejsze napisane były przez biskupa Tirechana w końcu VII w. i przez Muirchu Maccu Machtheni. Oba znakomicie uzupełniają się i stanowią podstawę do dalszych, coraz to bujniejszych, coraz bardziej oddalających się od prawdy pierwowzoru. Późniejsze żywoty są bardziej okraszane wątkami zaczerpniętymi lub ukształconymi na wzór goidelskiego i staroirlandzkiego eposu.

W *Literaturach celtyckich* Czarnowski ponadto wymienia opowieść *C podziemnym czyścicu św. Patryka*, napisaną przez Henryka de Saltreya w XII w., a związaną z kultem pieczary na wyspie Lough Derg (Irlandia Płn.)<sup>8</sup>. Elementy biblijne, tu i ówdzie wplecione w legendę dla zaakcentowania związków jej z hagiografią chrześcijańską, nie przysłaniają wcale irlandzkiego zabarwienia ludowej wersji żywotów św. Patryka.

Niestety za życia Czarnowskiego archeologia historyczna niemal nie istniała u nas, a w odniesieniu do krajów zachodnich właściwie nie istnieje nadal. Archeologia przeddziejowa największy nacisk kładła na typologię i chronologię, porządkując materiał, jednak ogromnie zawężała interpretację źródeł, co utrudniało Czarnowskiemu korzystanie z jej wniosków.

Dziś jest inaczej. Okres wczesnego średniowiecza jest znacznie lepiej rozpoznany dzięki pracom wykopaliskowym. Niemniej jednak źródła pisane nadal stanowią bardzo ciekawe uzupełnienie tych danych, jakich dostarcza archeologia. Wyjaśniają one wiele stron ówczesnego życia dziś jeszcze dla nas niezupełnie zrozumiałych, a trudnych do odczytania tylko z niemych źródeł archeologicznych.

Irlandia jest w położeniu o tyle korzystniejszym, że posiada znacznie więcej tych źródeł pisanych niż Polska średniowieczna, dlatego dane, jakie tam znajdujemy, są dla nas ważne jako analogie, nawet dla okresu wcześniejszego.

Materiał zebrany przez Czarnowskiego, jak już wspomniałam, jest tym cenniejszy, że niejedną paralelę da się przeprowadzić między tymi dwoma krajami.

W heroju tym ucieleśnił się ideał społeczny ethnosu na określonym etapie rozwoju. Znaczenie tego wyrazu z biegiem czasu ulegało pewnej

<sup>8</sup> *Wielka literatura powszechna*, t. 32, Warszawa 1930, s. 10 (cytowane dalej: *Lit. celt.*).



sublimacji, a św. Patryk w miarę stuleci stawał się spadkobiercą wszystkich cech, jakimi odznaczeni się bohaterowie etnosu celtyckiego.

Związek zachodzący między postacią narodowego herosa, jakim jest Patryk, mitem związanym z jego osobą a stosunkami społecznymi, w których żył apostoł, jest łatwo uchwytny. Dlatego też heroje — to istoty w irlandzkim micie, eposie, przerastające swymi cechami tak fizycznymi, jak i psychicznymi przeciętne normy ludzkie. Dorównują, a niekiedy przewyższają królów, a nawet bóstwa. Heroje łączą w sobie cechy konkretnych, żywych osobników, którzy kiedyś grali taką czy inną wybitną rolę w społeczności, z cechami mitu wyrosłego li tylko w wyobraźni ludzkiej, stając się emanacją idealną wodza czy króla. Ponadto identyfikowani są niejednokrotnie z bóstwami cyklu dorocznego.

Mit i epos narastał i krystalizował się jako produkt bezimiennej, zbiorowej twórczości ludowej i był też społeczną własnością. Niejednokrotnie wiązał się z konkretnymi obiektami archeologicznymi, jak kurhany, menhiry, cmentarze. Związki te bywały istotne, oparte na prawdziwych wydarzeniach historycznych, lub też doczepiano je do starszego obiektu, jak to widzimy w wypadku wielu neolitycznych dolmenów. Nawet jednak i wtedy nie należy ich lekceważyć. Mogą być bowiem odbiciem pewnego wypadku historycznego, który nam pozostawił tylko nieme źródło archeologiczne.

W legendzie o św. Patryku widzimy odbicie końcowej fazy panowania wspólnoty rodowo-plemiennej i mamy już do czynienia z cechami daleko posuniętego rozkładu. Wybijają się wtedy ze wspólnoty wodzowie oraz królowie (righ) posiadający częściowo władzę dziedzicznie. Nad kilkoma królami panował „Król Królów“ — Ard-righ. W źródłach archeologicznych zarówno środkowej, jak i zachodniej Europy proces ten staje się uchwytny w młodszym okresie żelaza, zwanym lateńskim (o czym będzie jeszcze mowa). Kult herojów, jak słusznie mniema Czarnowski, mógł się rozwinąć właśnie w tym czasie, nawet bowiem w najdawniejszych źródłach historycznych znajdujemy potwierdzenie tej koncepcji.

Juliusz Cezar wymienia szereg władców plemion celtyckich, m. in. Divitiacusa, króla Remów i Suessionów, ale znamy także druida z plemienia Heduów o tym samym imieniu, brata Dumnorixa. Z pism Tacyta znamy króla Galbę, a o „Królu nad Królami“ — Vercingetorixie — mówi nam Cezar.

Posejdonios opisuje nam wielkiego króla Arwernów Luerniosa, którego cechy przypominają królów Irlandii. Wreszcie Titus Livius wspomina o potężnym królu Celtów Ambigacie, żyjącym w *ca* 600 r. p. n. e., którego siostrzeńcy Segovesus i Bellovesus podbili wielkie połacie Europy (ks. V 34).

Natomiast u Anvernów, Heduów, Senonów rządził nie król, lecz arystokratyczny patrycjat.

Stosunki panujące w Galacji w trzech pierwszych wiekach n. e. są także analogią do form znanych ze średniowiecza na zielonej wyspie Erinn. Trzy ludy Galatów stanowiły związek, nad którym panowali znani nam z imienia królowie, jak Deiotar, Amint itp. Ten ostatni był właścicielem trzystu stad owiec. Rozwinięta tu była produkcja wełnianych płaszczy oraz rolnictwo, które opierało się na pracy niewolników.

Recytacje i śpiewanie eposów w czasie gromadzkich uroczystości były znane u Celtów od bardzo dawna, bo może już w okresie lateńskim. Stanowiły coś w rodzaju niepisanej kroniki. Poeta był równocześnie historykiem i genealogiem, który przekazywał młodym pokoleniom wiedzę o przeszłości kraju. Jednocześnie zaś mity i eposy opiewające herojów były potężnym środkiem wychowawczym, utrwalającym w społeczności szacunek dla autorytetu<sup>9</sup>.

W średniowiecznej wersji ludowej św. Patryk nie był synem skromnego decuriona, ale potomkiem pierwszego króla Brytonów, Brita. Heroje bywali bowiem legalnymi, lub częściej nieślubnymi potomkami królów, co wiązało się z ustrojem klanowym, opartym na macierzystym prawie. Z kolei wszystkie elementy z życia świętego zostały wplecione w irlandzki rok kalendarzowy, podobnie jak to widzimy w życiorysach herojów. Tak więc święto św. Patraica, przypadające na 17 marca, o dni kilka wyprzedzało wiosenne zrównanie dnia z nocą — Imbule — oraz Beltaine, pierwszy dzień lata, przypadający na 1 maja, święta jesienne — Samhain i Lugnasad — były znowu okazją do wielkich zgromadzeń publicznych. W czasie ich trwania następowało zawieszenie broni, składane były ofiary z prymicji, zawierane były śluby. Ponadto odprawiano wspólne dla fine czy tuath pogrzeby. Poza obrzędami religijnymi odbywały się wtedy targi, sądy. Ustanawiano nowe ustawy itp.

Na tych gromadzkich uroczystościach spotykały się spokrewnione rody i klany. Stawienictwo było obowiązkowe. Wobec braku miast stanowiły te święta rodzaj spoidła wiążącego luźne gromady rodów czy klanów w jednolitą na czas trwania świąt społeczność. Najważniejsze uroczystości odbywały się w Temair (Tara), stolicy królestwa Meath.

Wypadki, jakie wiązali średniowieczni żywociarze z akcją misyjną Patryka, przypominały żywo momenty rozgrywające się w starszych wątkach goidelskich, a nawet dłuższe okresy, na które rozpadało się życie św. Patryka, trwające rzekomo po 7, 15, 30, 60 lat.

Patraic wędrując po Irlandii spotkał Oisinna, herosa staroirlandzkiego, i od niego dowiedział się o bohaterstwach fiannaów (żołnierzy na płatnym

<sup>9</sup> *Lit. celt.*, s. 19.



złodzie), pokochał Finna, jednego z bohaterów. Wyciągnął go z piekła. Oisinn oprowadził świętego po Irlandii, opowiadał mu historię kraju, opisując zabytki. Opowieści te zostały zebrane w cyklu *Dinnsenchas*, Oisinn nauczył Patryka miłości do Irlandii<sup>10</sup>.

Patryk miał moc ożywiania ludzi i zwierząt, poruszał głązy z miejsca, powodował trzęsienia ziemi i wylewy rzek nie gorzej od bohaterów eposu staroirlandzkiego. Ponadto uzyskał od Pana Boga moc wyprowadzania z piekła w każdy czwartek i sobotę siedmiu dusz irlandzkich. Miał też być ich jedynym sędzią na Sądzie Ostatecznym. Był ich przewodnikiem i jedynym władcą. Był on aite, czyli ojcem wszystkich patronów i świętych irlandzkich. Podobnie jak heroje irlandzcy Patryk odgrywał większą rolę niż królowie i wodzowie. Nigdy nie odczuwał przed nimi strachu ani nie okazywał uległości, owszem, odważnie domagał się sprawiedliwości. Gdy zaś było potrzeba, karał ich surowo.

Wspaniała jest scena pojedynku św. Patryka z druidami w obliczu króla i arystokracji rodowej. Jeden z druidów wiosenną porą zakłęciami przywoływał ciemności i śnieg. Natomiast Patryk skinął na słońce, by promieniami swymi ten śnieg stopiło, i pojedynek wygrał (scena z tekstu Muirchu Maccu Machtheni)<sup>11</sup>.

Inne takie ordalie (Sąd Boży) odbyły się w następujący sposób. Wybudowano domek, w jednej połowie z suchego drewna, w drugiej z zielonych gałęzi. Do pierwszej wszedł Benignus, ukochany uczeń i przybrany syn (dalta) Patryka, odziany w szaty druidyczne, z księgą druidów w rękach. W drugiej skrył się sławny druid przybrany w szaty liturgiczne, z *Biblią* Patryka. Domek podpalono. Druid spłonął na węgiel, Benignus wyszedł nietknięty<sup>12</sup>, mimo że celowo dla niepoznaki zamienili się odzieżą. Obie te sceny miały zadokumentować, która z religii jest potężniejsza.

Można hipotetycznie założyć, iż ten rodzaj pojedynków znany był Celtom i w okresie wcześniejszym.

Słowem, cała atmosfera eposu irlandzkiego — ze swoistą grozą, igraniem ze śmiercią i okrucieństwami — jest przekazana bez większych odkształceń z eposu staroceltyckiego w żywoty św. Patryka. Paralelizm sytuacyjny jest wysoce interesujący, gdyż w dużym stopniu spowodowany tym, że legenda związana ze św. Patrykiem stanowi tylko konsekwentne przedłużenie eposu celtyckiego. Wiele tych podobieństw i koneksji wynikało z ciągłości tradycji rodowo-plemiennej. Podobnie zbudowane są i nasycone kolorytem irlandzkim żywoty Columcille (Kolumkill), św. Brygidy z Kildare i obu św. Ciaranów.

<sup>10</sup> *Lit. celt.*, s. 17—20.

<sup>11</sup> Czarnowski, P., s. 104.

<sup>12</sup> Czarnowski, P., s. 144.



Według Czarnowskiego cykl ulacki (od Ulsteru) *Tain-Bo-Cualnge* (*Zagnanie krów w Kulni*) pochodzi z X—XI w., ale wprowadza nas w środowisko żyjące kulturą II okresu żelaza, co w Irlandii odpowiada I w. p. n. e.<sup>13</sup> W późniejszej pracy pt. *Dawna literatura irlandzka* Czarnowski uzupełnia to zdanie stwierdzeniem, iż cykl ten powstał w VIII i X w., niektóre zaś (cpowieści) sięgają niewątpliwie do wieku VII<sup>14</sup>.

Oczywiście nie można przyjmować, że stosunki społeczne, opierające się na określonym systemie gospodarczym, opisane w eposie staroirlandzkim, odpowiadają w pełni tym stosunkom, jakie istniały u Celtów kontynentalnych w V—III stuleciu p.n.e. Natomiast można uznać, że właśnie tu, na zachodniej peryferii domeny celtyckiej, miały one możliwość przetrwania dłużej niż u Celtów kontynentalnych we względnie nieskażonej formie. Ponadto mamy na tym terenie bezpośrednie filiacje, jeśli chodzi o „ethnos”. Niektóre z tych wątków, jak już wspomniałam, genezą swą sięgają połowy ostatniego tysiąclecia p.n.e., kiedy ethnos celtycki zaczął się wyodrębniać spośród sąsiednich ludów. Archeologiczne źródła ukazują Celtów w układzie rodowo-plemiennym z wyraźnym zróżnicowaniem majątkowym. Świadczą o tym bogate groby, m. in. wozowe, zawierające dużą ilość wyrobów złotych. Są one dowodem wzrastającej kumulacji dóbr w rękach starszyny rodowej. Jak wiadomo, proces bogacenia wiązał się ze stopniowym rozwarstwianiem się bezklasowego społeczeństwa rodowego. W eposie irlandzkim z X—XI w., *Tain-Bo-Cualnge*, niejednokrotnie spotykamy wzmianki o tym, co nadal stanowiło bogactwo, co było przedmiotem pożądania. Tak np. mówi królowa Medb do swego męża Aililla, króla Connaught: „... dałam ci ślubny dar, jaki należy się najcenniejszej kobiecie, mianowicie na dwunastu mężów odzież, wóz wartości trzykroć siedmiu niewolnic, blachę złotą szerokości twej twarzy i electron na grubość twego lewego przedramienia”. A dalej czytamy, że do Medb i Aililla, gdy chcieli ocenić, które z nich jest bogatsze: „Przyniesiono im cebry, stągwie i sagany żelazne, i dzbany, wanny. Przyniesiono im pierścienie ich i naramienniki, obrączki i złote przedmioty, także odzienie zarówno purpurowe, jak błękitne, czarne, zielone, żółte i pstre, i szare, i brunatne, i kraciaste, i pasiaste”. — Analogiczną scenę mamy w *Mabinogionie* pochodzącym z XII w.<sup>15</sup>

Są to przedmioty najczęściej spotykane w grobach wczesno- i środko-

<sup>13</sup> Czarnowski, *Lit. celt.*, s. 20; tenże, *L'arbre d'Esus le taureau aux trois grues et de culte des voies fluviales en Gaule*, [w:] S-K, s. 184.

<sup>14</sup> Czarnowski, *Lit. celt.*, s. 14; tenże, *Dawna literatura irlandzka*, [w:] S-K, s. 221.

<sup>15</sup> S. Czarnowski, *Antologia do Lit. celt.*, [w:] *Wielka literatura powszechna*, t. 4, Warszawa 1932, s. 95, 96.



wolateńskich, które przypisujemy Celtom. Groby te są starsze o ca 1000 lat od cytowanych wątków literackich.

W eposie staroirlandzkim opisany jest także zwyczaj niszczenia wozu lub łodzi, na której wieziony był zmarły, co znowu znajduje potwierdzenie w materiale archeologicznym, szczególnie ze starszej fazy La Tène (dep. Marne — Francja, Hradenín k. Kolina — Czechy) itp.

W szeregu wyodrębniających się w tym czasie rzemiosł na pierwszym miejscu stoją między innymi kowale i odlewcy i w Polsce są dość częste groby kowali na cmentarzyskach lateńsko-rzymskich. Wielkie znaczenie kowali w społeczeństwie celtyckim ujawnia się w fakcie, iż jeszcze w X—XI w. należeli oni do filedhów łącznie z uczonymi, sędziami, artystami. Dziś tak w Irlandii, jak i Szkocji, gdzie tradycje celtyckie są jeszcze dość żywotne, uważają się za ich bezpośrednich następców. W okresie lateńskim wyodrębniała się także grupa wojów — mających prawo do pełnego uzbrojenia — miecz z żelaznym łańcuchem, włócznia, tarcza. Groby takich wojów, wg prowizorycznego dziś obliczenia J. Filipa, stanowią  $\frac{1}{2}$  całości grobów męskich, nie posiadających takiego wyposażenia<sup>16</sup>.

Czarnowski, nie znając tego bogatego materiału archeologicznego, jakim my dziś dysponujemy, zbyt słabo zaznaczył ściśle związki mitologii goidelskiej i staroirlandzkiej z konkretnymi lateńskimi zabytkami, jakkolwiek tu i ówdzie wspominał o nich.

Materiał epiczny należałoby obecnie przeanalizować, opierając się na nowych i znacznie niż dawniej bogatszych źródłach archeologicznych, ikonograficznych i historycznych. Musiałyby być one znacznie bardziej uwzględnione, niż to zrobił Czarnowski, ale uczynić by to mógł jedynie archeolog znający język celtycki i średniowieczną łacinę. W tym materiale, jakiego dostarczył nam Czarnowski, mamy już uwidoczniły ogromnie ciekawy proces narastania starszych i młodszych wątków mitycznych i epicznych, które w pewnych wypadkach można by uszeregować chronologicznie.

Z kolei mity i eposy irlandzkie pozwalają nam odczytać różnorakie funkcje obiektów archeologicznych związanych z kultem zmarłych (groby pojedyncze lub cmentarze).

W okresie pogaństwa bowiem nie tylko religijne życie Irlandczyków koncentrowało się wśród tumulusów i cmentarzysk, ale także tutaj ściągały ich różne społeczne sprawy. Odbывały się tutaj wielkie wiosenne i jesienne święta<sup>17</sup> związane z kultem przodków i herojów oraz z kultem sił przyrody, od których uzależniony był urodzaj lub klęska głodu.

<sup>16</sup> J. Filip, *Pradzieje Czechosłowacji*, Poznań 1951, s. 319.

<sup>17</sup> Czarnowski, P., s. 168.



Cmentarze celtyckie, będące jednocześnie podziemnym państwem — sidh, znajdowały się często nad wodą: rzeką, lub też jezirem. Prawdopodobnie miało to łączyć z czcią, którą oddawali Celtowie „świętym źródłom”, jeziorom, rzekom, a nawet morzu, przekonani o życiodajnej mocy wody. Woda miała także moc zapładniania<sup>18</sup>. Według wierzeń celtyckich obrzędowej kąpieli poddawany był każdy zmarły. Dzięki niej zmywane były grzechy żywota. Wreszcie istnieje hipoteza, że druidzi znali „obrzęd wody” podobny do chrztu chrześcijańskiego. W świętych źródłach żyły „święte” pstrągi, którym były składane ofiary. Tu może nie zawadzi wspomnieć, że motyw „łezek” czy „pęcherza rybiego”, linii falistej, wężyka są bardzo pospolite w ornamentyce celtyckiej, najprawdopodobniej właśnie w związku z kultem wody.

Groby korytarzowe, groby skrzyniowe, zwane najczęściej megalitami, w rzeczywistości pochodzące z końcowej fazy neolitu, były uważane nie tylko za miejsce spoczynku wieczystego szczątków cielesnych, ale jednocześnie za siedzibę duchów przodków, herojów, wrózek. Specjalnym szacunkiem otaczane były groby królewskie — elaid i kurhany — ferta, stanowiące centralny punkt uroczystości gromadzkich. Oznaczone były większym tumulusem. Na mogiłach królów i herojów składane były specjalnie bogate ofiary. Królów i herojów od bezimiennej masy zwykłych śmiertelników odróżniały jeszcze następujące znamiona: posiadali oni imiona, których pamięć przechodziła z pokolenia na pokolenie, zwykli ludzie takich imion nie mieli. Pamięć ludzka przedłużała bytowanie ich w zaświatach, które zwały się „krajną wiecznej młodości i rozkoszy” — *Mag Mell*<sup>19</sup>. Aby zostać herojem, należało się wybić z przeciętnej społeczności jakimiś wielkimi zaletami umysłu, specjalnymi zdolnościami względnie siłą czy sprawnością fizyczną. Na pamięć ludzką zasługiwały również osoby zmarłe w jakiś niezwykle sposób, np. gwałtowną śmiercią, wskutek epidemii itp. Zjawisko śmierci było bowiem fenomenem, który w umysłowości Goidelów, a później Irlandczyków, odgrywał wielką rolę. Ciągłe się z nim spotykamy w micie i eposie. Śmierć była przejściem z jednego życia do drugiego.

Zwykli ludzie — pozbawieni heroicznego życia, a po śmierci nie posiadający specjalnych grobów — bytowali w masie bezimiennych duchów, o których wspomniano tylko kolegialnie.

Heroje i bogowie irlandzcy umierali i odradzali się w nowym życiu jak ludzie. Starzy ustępowali młodym, przy czym obrzędy im poświęcone odbywały się w czasie świąt dorocznych. Stawali się więc jednocześnie

<sup>18</sup> H. Ploss, *Das Kind in Brauch und Sitte der Völker*, t. 1, Leipzig 1911, s. 54. W Irlandii na początku XX w. kąpano się jeszcze w dniu 1 maja w źródłach uznanych tradycją za „święte”. Wrzucają też kamyk lub inny przedmiot na ofiarę.

<sup>19</sup> S. Czarnowski, *Herkules galijski*, [w:] S-K, s. 127.



bóstwami wegetatywnymi. Ku czci bóstw, królów i herców składano ofiary z ludzi dorosłych, zwłaszcza z jeńców wojennych, a także niemowląt. W związku z tym Celtowie szerzyli postrach między podbitymi plemionami. M. in. Cezar pisze o wielkich okrucieństwach Celtów. Relacje były wprawdzie tendencyjne, usprawiedliwiały bowiem w oczach potomności podbój Galii dokonywany przez niego<sup>20</sup>, ale nie oddawały całej prawdy. U Celtów istniał zwyczaj obcinania głów nieprzyjaciołom. Przywiązywano je do szyi końskiej, a potem przybijano u wrót. Za Posidomosem podają to Diodor Pausames, Strabon, Titus Livius.

Jeszcze wedle średniowiecznego obyczaju irlandzkiego młodzieniec, przechodząc do klasy wojów, musiał również udokumentować swoją dojrzałość zabójstwem. Ścięte głowy nieprzyjacielskie umieszczane były na menhirach. Wierzono także, że Celt zabity zmartwychwstanie, gdy przyłoży mu się ściętą głowę do tułowia. I tu znowu przypomnieć trzeba, że motyw głowy ludzkiej o wyolbrzymionych oczach jest bardzo pospolity w zdobnictwie wczesnolateńskim, wyraźnie noszącym charakter wierzeniowy nie tylko apotropaiczny, jak to przyjmuje Déchelette.

Ofiary z ludzi składane były także u Germanów, Słowian i wielu innych ludów, nie było to więc specyficzne celtyckie okrucieństwo.

W Lugnasad, na jednym z bardziej znanych cmentarzysk z XII w. znajdowały się groby królów Munsteru, królowie królestwa Meath chowani byli na cmentarzu w Tarze, natomiast królów Ulsteru grzebano na cmentarzu w Taittiu. W Dinnrig, rezydencji królów Leinsteru, znajdował się wielki tumulus Slanga, króla Pir Bolgów (jedna z wcześniejszych warstw etnicznych). Wewnątrz tumulusa kryła się często skrzynia kamienna, lub też grób bez skrzyni. Na grobowcach królewskich spotyka się już od w. VII napisy oghamiczne<sup>21</sup>. Niekiedy groby otaczane były kolistą palisadą (*rempart*). Pagórki sypano z ziemi (*duma*), lub też z kamieni (*carn*). Na *carn*, kryjący zwłoki zmarłego nagłą śmiercią, każdy przechodzień dorzucał kamień.

Tu spotykamy się z interesującym zagadnieniem rytuału pogrzebowego u Celtów, odnośnie do którego tak w źródłach historycznych, jak i archeologicznych istnieją pewne kontrowersje, dotąd nie wyjaśnione. We wczesnym i środkowym okresie lateńskim mamy w grobach celtyckich rytuał szkieletowy jako przeważający, natomiast w późnolateńskim spotyka się coraz częściej ciałopalenie.

Według źródeł staroirlandzkich obrządek pogrzebowy składał się z podwójnej uroczystości<sup>22</sup>. Pierwsza część odbywała się zaraz po śmierci

<sup>20</sup> S. Czarnowski, *L'arbre d'Esus*, s. 1—57; *Dawna literatura*, [w:] S-K, s. 161—227.

<sup>21</sup> Czarnowski, P., s. 164, 208, 214.

<sup>22</sup> Czarnowski, P., s. 185.

i miała charakter uroczystości rodzinnych związanych indywidualnie z danym osobnikiem. Polegała ona na obmyciu zwłok i ich oplakiwaniu. Nieboszczyk spoczywał pod stosem gałęzi lub pod płaszczem. W tym okresie dusza jego nie była jeszcze całkowicie odłączona od ciała. Zmarli, których imię zasługiwało na zachowanie dla potomności, a więc królowie i heroje, trwali — według eposu staroirlandzkiego — w stanie pierwszej śmierci. Dusza ich nie odłączała się na stałe od ciała, jak to było u zwykłych śmiertelników, stan ten przedłużał się w wieczność. Przykładem byłaby tu także dusza św. Patryka, która od 17 marca, tj. od chwili śmierci apostoła, do 24 sierpnia oczekiwała na duszę (sobowtóra) Sen Patraica (starszego Patryka), by ją zabrać ze sobą do rajów.

W okresie wielkich gromadzkich uroczystości odbywała się druga część — właściwy pogrzeb, tym razem już kolektywnie dla wszystkich zmarłych w tym czasie członków rodu lub klanu. Zwłoki były wtedy przenoszone do grobu. Tam odbywały się powtórne lamentacje oraz igrzyska ku czci zmarłych — wyścigi konne oraz na wozach, biegi mężczyzn, a także i kobiet, składanie ofiar ze zwierząt, ludzi dorosłych oraz niemowląt. Według mitu igrzyska te zostały wprowadzone przez boga Luga, który był życiodajną twórczą siłą. Ku jego czci ustanowione było święto Lugnasad.

Istniał zatem okres pośredni między końcem życia a całkowitą śmiercią, w czasie którego ciało zmarłego poddawane było pewnym zabiegom. Czy ograniczały się one tylko do obmywania ciała, czy też wiązały się z nimi jakiś proces maceracyjny, w którego wyniku składano do grobu tylko kości oczyszczone z części miękkich, lub też szczątki ciałałopalenia, na to Czarnowski także nie daje wyraźnej odpowiedzi. Nie znajdujemy też jej w materiale archeologicznym.

O ciałałaleniu wspomina m. in. Cezar w *De bello Gallico* (VI 29) oraz Pomponius Mela. Mianowicie na pogrzebach wodzów palono niewolników, klientów, ulubione zwierzęta.

W tekstach irlandzkich spotyka się liczne wzmianki o ciałałaleniu. Heroje, którzy raz odwiedzili krainę zmarłych, nie mogli wrócić do krainy żywych. Gdy Bran, syn Febala, odważył się powrócić do Irlandii, jeden z jego towarzyszy doknąwszy nogą jej brzegów został momentalnie zamieniony na popiół. Również i Flann, syn Dimy, ginie w czasie świąt gromadzkich obrzędową śmiercią w płonącym domu<sup>23</sup>. W tym opowiadaniu z VI w. mamy oddźwięk zwyczaju palenia zwłok; interpretacja polega na niedokładnym jego zrozumieniu. Pamiętać należy o oczyszczającej roli ognia tak w czasie pogrzebu, jak i dorocznych świąt. I tu zapewne leży klucz do interpretacji.

<sup>23</sup> Czarnowski, P., s. 157.



Najnowsze badania prowadzone tak w Galii, jak i Czechosłowacji wykrywają coraz częściej ciałopalne groby celtyckie<sup>24</sup>. Przeczy to dawniej przyjętej tezie, jakoby Celtowie tylko grzebali zmarłych w odróżnieniu od Germanów, którzy je palili. Tym bardziej że zawartość grobów jest identyczna, tzn. nosi nie podlegające wątpliwości znamiona kultury celtyckiej. Nie jest wykluczone, że na terenach okupowanych, wśród obcej plemiennie i kulturalnie ludności, Celtowie raczej woleli spalać zwłoki oraz dary dla zmarłych. Może odgrywała tu rolę chęć zabezpieczenia śmiertelnych szczątków przed profanacją lub rabunkiem. Może działały tu również inne pobudki. W tej chwili nie posiadamy jeszcze dostatecznego umotywowania, należałoby przebadać jednak przyczyny birtualnych celtyckich zwyczajów pogrzebowych.

Na grobie królewskiego przodka odbywała się także intronizacja nowego króla uważanego za reinkarnację założyciela rodu, a kandydat na króla stawiał nogę na wykutym w kamieniu śladzie jego stopy. Opierając się o menhir przesiąkał władzą, która emanowała z ducha przodka królewskiego, mającego tutaj swą siedzibę. W czasie tych ceremonii nowy król przybierał imię przodka, tracąc swoje własne, noszone od dziecka. Jednocześnie siły bóstw wegetatywnych przenikały królewską osobę.

Król był patronem, bogiem, odpowiadał za stan zbiorów i dobytku. W wypadku gdy nieprawnie zdobywał władzę, na ludność spadały klęski — susza, nieurodzaj, powódź itp. Podobny wypadek zaistniał za panowania uzurpatora Coirpre Cinnat<sup>25</sup>.

Dusze zmarłych królów i herojów stawały się bóstwami tuath, ci zaś z kolei zostali zastąpieni przez świętych. Ci ostatni byli opiekunami i reprezentantami klanu, prowadzili swych krewnych do zwycięstwa nad wrogami tuath, podobnie jak to dawniej czynili heroje. Taką właśnie rolę m. in. spełniać zaczął św. Patryk, wiodąc prym i pod względem bohaterskiej postawy między świętymi irlandzkimi. Dowiadujemy się o tym z licznych pism związanych z jego postacią<sup>26</sup>.

Menhiry nazywano w Irlandii ail adra — kamienie adoracji. Ustawiano je przede wszystkim na grobie bohaterów, bohaterskich królów itp. Są one wspomniane w *Tain-Bo-Cualnge* w związku z obejmowaniem funkcji królewskiej. Ponadto menhiry strzegły granic ziemi należnej do klanu, a napisy oghamiczne „wzbraniały obcym wstępu pod warunkiem stoczenia walki z bohaterem klanu“<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Gallia, „Archeologické rozhledy“, *passim*.

<sup>25</sup> Tamże, s. 214.

<sup>26</sup> Czarnowski, P., s. 301.

<sup>27</sup> Czarnowski, P., s. 220, 260, 261. Menhiry — pionowo ustawione głazy — są jeszcze dziś uważane przez ludność Bretanii za siedzibę dusz zmarłych przodków

Cmentarz jako miejsce święte spełniał zatem ważną rolę w czasie uroczystości obejmowania władzy przez nowego króla. Obrzędy intronizacyjne odbywały się w czasie świąt dorocznych, co świadczy znowu o powiązaniu tych elementów. Również widzimy tu wyraźnie nasuwanie się kultu sił przyrody na starszy chronologicznie kult zmarłych, kult przodków. Kult sił przyrody wraz ze starszymi wątkami z kolei oddziałuje na religię chrześcijańską. Chrystianizm bardzo umiejętnie absorbował i przystosowywał się do miejscowych wierzeń pogańskich, wprowadzając w lekko zawoalowanej postaci stare obrzędy do liturgii. Powiązania te są bardzo interesujące, tym bardziej że i na naszym terenie istniały podobne sprawy.

Pomniki megalityczne, jak groby korytarzowe, skrzyniowe, kromlechy, menhiry, budowane były w końcowej fazie neolitu oraz początkowej fazie brązu przez ludność „przedceltycką“, ale w epoce żelaza nie straciły one swego znaczenia, nie stały się martwymi pomnikami przeszłości, lecz nadal były obiektami pełniącymi poprzez wieki swą rolę i funkcję społeczną. Do takich obiektów należy m. in. słynny grób dolmenowy Brugh w Boinne (Newgrange) i dolmen Leabamologe, który zwał się później pustelnią św. Mologi, czyli „Mojego Luga“. Patryk stał się z kolei patronem wielu słynniejszych kurhanów, dolmenów, menhirów. Między ludnością, która megality budowała, a ludnością celtycko-goidelską, a później staroirlandzką, istniała najwidoczniej silna więź, tradycje wspólnego pochodzenia.

W eposach jest mowa o kolejnych falach ludności celtyckiej, napływającej na zieloną wyspę, o walkach, jakie toczyli bogowie i heroje (przedstawiciele starszej ludności) z przybyszami. Goidele mieli być pierwszymi najeźdźcami mówiącymi językiem indoeuropejskim. Przynieśli oni kulturę epki brązu, a według niektórych kulturę grobów megalitycznych. Czarnowski stawia pytanie, czy tradycja fal imigracyjnych nie była w tym wypadku tylko konwercją literacką, rozpowszechnioną w piśmiennictwie starożytnym w cdniesieniu do najróżnorodniejszych ludów<sup>28</sup>. Wychodził bowiem z założenia, że „nawet gdy w grę wchodzi nie oderwane elementy, ale całe elementów tych grupy, gdy następuje głęboka przemiana w całej dziedzinie kultury, nie zawsze mamy do czynienia z przemianą w składzie etnicznym“. Nie był on zwolennikiem migracjonizmu, który szeroko był przyjęty przez archeologów burżuazyjnych dwudziestolecia międzywojennego. Zbliżał się zaś do poglądów, obecnie biorących

---

oraz nie urodzonych jeszcze dzieci. Kamień Fal służył królom Szkocji przy koronacji w Skone, a od Edwarda I jest on w Westminsterze.

<sup>28</sup> Czarnowski, P., s. 102; *British Universities Encyclopaedia*, t. 3, 1947, s. 36; *Encyclopaedia Britannica*, t. 5, 1947, s. 103, Goidelów tutaj wiąże się raczej z kulturą lateńską.



górze wśród naukowców, wg których rozwój i przemiany w kulturze jakiegoś ludu są raczej wynikiem wewnętrznych procesów rozwojowych aniżeli następstwem bodźców zewnętrznych. Te tylko przyspieszają, innym zaś razem opóźniają naturalną linię rozwoju. Temu stanowisku Czarnowski dał jeszcze raz wyraz w interesującym odczycie radiowym: *Czy i w jakim stopniu Francja jest dalszym ciągiem Galii starożytnej* (1933 albo 1934), pisząc:

Czyż bowiem którykolwiek szczerp północnoeuropejski, nie wyłączając Germanów, okazał się do tego zdolnym [do stworzenia organizacji państwowej — dod. J.R.P.], zanim jego rozwój społeczny wewnętrzny nie wytworzył w nim tych zdolności, a warunki zewnątrz nie pozwoliły na ich wydoskonalenie.

Ciągłość tradycji, jaką obserwujemy w Irlandii od połowy ostatniego tysiąclecia po wiek XII, a nawet i dłużej, jest wielokrotnie poświadczona nie tylko w eposie irlandzkim (goidelskim), w pismach historyków starożytnych, ale także w materiale archeologicznym i w wyobrażeniach ikonograficznych. Między innymi krzywolinijsy ornament roślinny, wśród którego przewija się motyw łezek, esownicy, trikwetru, krzyża równoramiennego itp. emblematów słońca, ognia i wody, przetrwał w zdobnictwie irlandzkim do X w. niemal w nieskażonej postaci. Na miniaturach irlandzkich spotyka się tę gamę kolorów, jaka występuje w emalierstwie celto-brytyjskim. Niestety Czarnowski i tu nie przeanalizował dogłębnie wszystkich związków, jakie można by uchwycić między motywami ornamentalnymi, z których znaczna część miała niewątpliwie znaczenie emblematów religijnych, a wątkami mitologicznymi, spotykanymi w eposie staroirlandzkim. Moim zdaniem, motyw wici roślinnej, pospolity we wczesno- i środkowolateńskiej ornamentyce, może wiązać się z kultem drzew, rozpowszechnionym wśród Celtów. Wspomina o nim Pliniusz Starszy (*N.H.*, XVI 93) i Maximus z Tyru (*Dissert.* VIII 8). Szczególnie cenione były dęby, na których rosły jemioly. Obrzęd ścinania jemioly złotym sierpem przez druida odzianego w białe szaty opisuje nam Pliniusz Starszy. Skądinąd wiemy, że jeszcze w XVI w. w Trewirze obchodzony był uroczyste doroczny obrzęd ścinania dębu<sup>29</sup>. Obok dębu czczone były sosny, cisy, a przede wszystkim jabłoń — wiecznie kwitnące i owocujące drzewo życia i młodości w „krajnie żyjących“ — Mag Mell; spotykamy ją również w późniejszych wątkach walijskich, ogrodach rajskich Avallonu, który występuje w micie związanym z czarą św. Graala. Śląski gaik, Królowa Maja — to obrzędy posiadające jakieś powiązania z celtyckimi obyczajami.

Galo-rzymskie zabytki ikonograficzne i inskrypcje uzupełniają nam znakomicie wiadomości o wierzeniach celtyckich z mitu i eposu staro-

<sup>29</sup> S. Czarnowski, *L'arbre d'Esus*, [w:] *S-K*, s. 146—169.



irlandzkiego<sup>30</sup>. W kilku artykułach, wymienionych na s. 274 niniejszej pracy, omawia Czarnowski ciekawe pomniki galo-rzymskie, o których znajdujemy z jednej strony komentarze w tekstach *De bello Gallico* Cezara, *Pharsaliach* Lukana z drugiej oraz w eposie staroirlandzkim *Tain-Bo-Cualnge*. O religijności Galów wspomina m. in. Livius w *Dziejach* (V 47).

Do najśłynniejszych zabytków należy ołtarz galo-rzymski, odkryty w katedrze Notre Dame w Paryżu w 1711 r., przedstawiający czwórkę bóstw: Tarvosa Trigarannosa, Esusa, Volcana i Jowisza. Esus to bóg drwal ścinający drzewo, w którego gałęziach ukrywa się byk z trzema żurawiami. Esus znaczy pan, władca. Tarvos Trigarannos — byk z trzema żurawiami — był czczony przez Parisiów, głównie przez nautów — przedsiębiorców żeglugowych, rybaków, kupców i rzemieślników, zwłaszcza cieśłów Lutecji. Bóg ten należy do rodziny bóstw solarnych. W Trewirze także znaleziono pomnik galo-rzymski z identycznym wyobrażeniem. Był to zatem kult rozpowszechniony szczególnie wśród drobnego mieszczaństwa zaludniającego gęsto osiedla miejskie Galii zachodniej. Esus był jedną ze starszych form celtyckiego kultu. Według Czarnowskiego Esus mógł się nazywać Smert (Ullos), a również Ogmios. Ten ostatni miał postać starca zbrojnego w maczugę i łuk. Z ust jego wychodziły łańcuchy, do których końców przytwierdzeni byli za uszy ludzie. Ogmios bowiem czarował ludzi potęgą swojej wymowy<sup>31</sup>. Wedle Lukana, opierającego się na relacji usłyszanej od tubylca Celta dobrze obznajmionego ze zwyczajami miejscowymi, Ogmios był odpowiednikiem rzymskiego Herkulesa. Podobny wątek występuje, rzecz ciekawa, w *Tain-Bo-Cualnge*, a imię boga Ogmy — siłacza słonecznolicego — było dobrze znane Brytonom, którzy w IV — III w. p.n.e. najechali na wyspy. Przydomek ten świadczy o związkach jego z kultem solarnym, podobnie jak Tarvosa Trigarannosa.

W Nadrenii Herkules był dobrotliwym bogiem, opiekującym się szpitalami, chorymi, dziećmi — analogicznie do Apollina, boga lekarzy. Kult Herkulesa — węzobójcy — występował głównie od dorzecza Sekwany po Ren i Skaldę, u Parisiów, Mediomatrików. Związany był również z kultem słońca. Tu z kolei trzeba przypomnieć, iż emblematy spirali, trikwetra, koła, krzyża, bez wątplenia przynależnego do kultu słońca i ognia, są bardzo pospolite w ornamentyce lateńskiej, której twórcami byli Celtowie. Dalej z kultem słońca, w jego starszej, bardziej pierwotnej postaci, wiązały się także częste lateńskie motywy — protomy ptactwa wodnego (łabędzia, kaczki) oraz główek końskich. Emblematy te spotyka się na zabytkach ze wszystkich faz La Tène, a nawet wcześniej. Protomy zwierzęce stały się później atrybutami zantropomorfizowanego

<sup>30</sup> Czarnowski, *op. cit.*, s. 163.

<sup>31</sup> Czarnowski, *Herkules galijski, L'arbre d'Esus*, [w:] S-K, s. 120—127, 142, 143, 146 i n., 161, 296; *British Universities Encyclopaedia*, t. 3, s. 56.



bóstwa słonecznego (greckiego Heliosa, Apollona). Kult solarny był, jak wiadomo, bardzo żywotny na terenie niemal całej Eurazji od epoki brązu po okres rzymski.

W legendzie św. Patryka czarne ptaki odgrywają rolę demonów, białe „świętych“, tak obecnych, jak i dawnych. Ptaki są uosobieniem przodków względnie dusz ludzkich. Protomy ptasie, obok związku z kultem słońca, miały zapewne jakiś związek z kultem przodków już w fazie wczesnolateńskiej. Wtedy bowiem są one niezmiernie pospolitym motywem.

Jedna z królowych Irlandii, która okazała brak szacunku dla św. Columcilla, została zamieniona w żurawia. Krzyk jej słychać do dzisiejszego dnia. Żuraw był ptakiem, który występował w kontekście z bogiem drwalem (patrz dalej), a także z bóstwem solarnym w ostatnich dwu wiekach p.n.e. Np. żuraw wraz z trzema kółkami zdobi nausznic hełmu z Sanit Margarethen (kraina).

Zapalenie „nowego ognia“ było jednym z ważniejszych momentów obrzędowych odprawianych w wigilię święta Samhain i Beltaine. Po wygaszeniu wszystkich ognisk w okolicy rozniecany był przez druida za pomocą zaklęć. Ogień ten miał moc oczyszczającą. Od niego zapalano inne ognie. „Nowy ogień“ rozniecano na grobie przodka lub króla. Później rolę tę przejął św. Patryk, wprowadzając zwyczaj zapalania ognia do obrzędów wielkanocnych. Kult ognia „ziemskiego“ nie stanowił odrębnego elementu wierzeniowego, a wieloma niemi spletał się z kultem słońca. Jak wiadomo, ślady kultu słońca i ognia są dość liczne w obrzędowości słowiańskiej w ogóle, a także polskiej. Obrzęd zapalenia nowego ognia jest ważnym momentem w liturgii wielkanocnej i u nas. Kult słońca w schyłkowym okresie istnienia kultury lateńskiej ulega procesowi personifikacji, podobnie jak inne siły przyrody, które składają się na Olimp celtycki. Niestety wcześniejsze formy kultów celtyckich są nam znane bardziej z niezupełnie czytelnych dla nas motywów ornamentalnych, wyobrażeń ikonograficznych oraz z bardzo ułamkowych tekstów starożytnych. Cały ten materiał mimo swego ubóstwa jest jednak dla nas bardzo cenny, przedstawia nam bowiem etap starszy aniżeli przedstawiony w *Tain-Bo-Cualnge* i *Mabinogionie*.

Jednym z nielicznych zabytków archeologicznych, o których wspomina Czarnowski w *Św. Patryku*, jest znany srebrny kocioł z Gundestrup (Dania), zdobny postaciami bóstw celtyckich. Datowany jest na I—II stulecie n. e. Między innymi mamy na nim wyobrażenie rogatego boga Cernunnosa, dalej jest przedstawiony bóg Ogmios, o którym była już mowa. Mamy tam scenę topienia człowieka w kadzi z winem. Analogiczny obrzęd jest opisany w *Mabinogionie*, wielkim eposie starowalijskim. Mianowicie król Muicertach Mac Erca, żyjący faktycznie w VI w., wziął za kochankę Brugh na Boinne — boginkę z kurhanu znanego w Irlandii pod

tą właśnie nazwą. Kiedy wbrew jej ostrzeżeniom wymówił jej imiona, musiał zginąć śmiercią rytualną<sup>32</sup>. Utopiony został w kotle z miodem w czasie sezonowych świąt gromadzkich, a następnie spalony w dzień Samhainu. Kocioł z Gundestrup jest interesującym przykładem paraleli między zabytkami archeologicznymi, tekstami epigraficznymi a eposem staroirlandzkim, aczkolwiek dzieli je co najmniej półtysiącletcie. Podobne zbieżności coraz bardziej skierowywały zainteresowania Czarnowskiego w stronę pomników kultury materialnej.

Wspomniany Esus był ponadto identyfikowany z Merkurym — wynalazcą wszelkich sztuk, a także z celtyckim Lugosem — mistrzem wielu sztuk. A zatem był jednym z bóstw czy herojów kulturowych, którym ludność zawdzięczała jakiś ciekawy wynalazek; Czarnowski w *Literaturach celtyckich* wymienia ich kilka. Boga odlewnictwa Credne spotykamy także i w *Św. Patryku*. Credne utopił się w powrotnej drodze z Hiszpanii, gdzie jeździł szukać złota<sup>33</sup>.

Hu Gadama i Elldud nauczyli ludzi rolnictwa, Col odkrył użytek pszenicy i jęczmienia, Ceraint Tedd zaś — sposób warzenia piwa. Obok Lugosa, mistrza wielu sztuk, czczony był Volcano — bóg ognia i rzemiosł związanych z ogniem i metalurgią, a także mieszkańców portów — marynarzy z Dijon i Nîmes. Występuje on w eposie staroirlandzkim jako bóg Goibniu, Gibbannus Goban Lacr, Govannon ab Don z *Mabinogionu*. Wspólne korporacje kowali, drwali, kupców winnych częste były w Galii pod panowaniem rzymskim. Początków rzemiosł uczyła także ludzi bogini Minerwa, wymieniana w rzędzie bóstw galo-rzymskich, które często występują łącznie bądź to czwórka, jak na wspomnianym ołtarzu z Paryża, bądź też triadami.

Liczba trzy musiała mieć specjalne znaczenie w symbolice celtyckiej w okresie lateńskim. Odpowiednikiem jej był m. in. trikweatr — triskel, pospolity motyw ornamentalny w sztuce lateńskiej. Triada bóstw już zantropomorfizowanych występuje m. in. u Arwernów, Trewerów, Meilomatrików i in. Trójca herojów powtarza się nadal w eposie staroirlandzkim — Finn, Conchobar, Cuchulainn, występuje też później w hagiografii chrześcijańskiej św. Patryk — Columcill — Brigitta.

Mamy również celtycką triadę żeńską bogiń Matres — Matron — będących najprawdopodobniej reliktową formą matriarchalnego kultu Matki — Ziemi. Rodzicielki — galijskie Matres — były przedstawiane zazwyczaj w pozycji siedzącej, w powłóczystej szacie, płaszczu i diademie. Trzymały w ręce paterę z owocami (jabłkami), bądź też miały je wysypa-

<sup>32</sup> Czarnowski, P., s. XLIII—XLIV, 116—119, 160; *Dawna literatura irlandzka*, [w:] S-K, s. 225.

<sup>33</sup> Tamże, s. 210; tenże, *Herkules galijski*, [w:] S-K, s. 123; *Lit. celt.*, s. 40, 210; Czarnowski, *L'arbre d'Esus*, [w:] S-K, s. 173, 176.



ne na podolek. Jabłka pochodziły oczywiście z jabłoni wiecznej młodości. W kontekście z kultem Matron był kult Nehalennii — Nienazwanej — celtycko-germańskiej bogini z jabłkami. Była ona czczona w Damburgu pod Walchaeren (Holandia). W okresie galo-rzymskim Matrony nazywano rzymskimi imionami Junony, Ceres, a nawet Diany. Pod tym ostatnim imieniem kryła się także i celtycka Arduinna, bogini, której atrybutem był niedźwiedź, a siedzibą Las Ardeński.

Obok wymienionych celtyckich bóstw znamy jeszcze imiona ich, jak np. Camulus (Mars), Teutates — bóg plemienia, Grannos, Nantoswelta. Inne natomiast bezimienne znamy wyłącznie z niepodpisanych wyobrażeń ikonograficznych, jak np. dość często spotykany bóg z młotem (Sylvanus), bóg z kołem — prawdopodobnie bóstwo solarne, bóg wąż z baranią głową. Nadto na skrzyżowaniach dróg bytowali bogowie polni, którym składano ofiary, a którzy z łacińska zwali się Biviis, Triviis, Quadriiviis.

Pokrótkie omówiony także został kult dzika, którego wyobrażenie jest dość pospolite w zdobnictwie celtyckim, zwłaszcza na „sztandarach“, tarczach, dalej jako zawieszki, figurki, a także na fibulach. Mięso dzika, świni należało do dań obrzędowych u Celtów i u Goidelów. Wieprz z pogańskiego święta Samhain stał się świnią św. Patryka, którą zabija się na św. Marcina. W czasie jesiennego święta Samhain bliższe kontakty z tajnymi mocami były udziałem świniopasów. Obok ofiar z wieprzów składano także na ofiarę psy, byki czarne lub białe. Natomiast nie było w Irlandii ofiary z konia znanej w Galii cesarowej (przypominam o protomach główek końskich).

Rekonstruując olimp galijski, Czarnowski poszedł chyba najbardziej właściwą drogą. Spod skorupy naleciałości kultury prowincjonalno-rzymskiej starał się wyluskać istotne galijskie wątki wierzeniowe, zakładając, iż posiadały cały szereg cech wspólnych z rzymskim panteonem. Wyróżniała je jednak swoista specyfika. Zaznaczała się ona nie tylko w ikonografii oraz ornamentyce, ale także i w inskrypcjach. Zestawiając te źródła z danymi, jakich dostarczyła mitologia i epika staroirlandzka, Czarnowski zdołał odtworzyć kilka interesujących dla nas szczegółów z zakresu religii Celtów.

W książce *Le culte des héros* szeroko i rzeczowo mamy także omówione formy ustrojowe Irlandii w II połowie pierwszego tysiąclecia. O ile jednak wątki wierzeniowe dadzą się powiązać z zabytkami archeologicznymi, o tyle tutaj mamy jedynie źródła pisane. Podstawową formę stanowił ród agnacyjny — fine. Fine skupiały się w klany — tuath, a te z kolei po trzy w plemiona — mor-tuatha (lud)<sup>34</sup>. Pięć mor-tuatha tworzyło królestwo, których w Irlandii było kilka (Munster, Ulster, Connaught,

<sup>34</sup> Czarnowski, P., s. 232—252.



Leinster), oraz nadrzędne królestwo Meath. Dodać muszę, że w *Literaturach celtyckich* Czarnowski nazwę tuath tłumaczy jako plemię, a nie jako klan<sup>35</sup>. Były to zatem nie dość sprecyzowane definicje.

Na czele jego stał założyciel — rzeczywisty przodek posiadający nieograniczoną władzę nad najbliższymi czterema pokoleniami — synów, wnuków, prawnuków i ich dzieci — zwącymi się gelfine. Głową fine mógł zostać także najbogatszy lub najbardziej szanowany członek rodu. Dalsze pokolenia, derbfine, carfine, indfine, składały się w sumie na szesnaście pokoleń bliższych i dalszych krewnych. W zależności od stopnia pokrewieństwa były one uprawnione do dziedziczenia oraz obowiązane do występowania w obronie członków rodu, wendetty oraz odpowiedzialności za długi i zbrodnie współrodowców. Tak więc w obrębie fine istniała hierarchia praw i obowiązków w zależności od stopnia pokrewieństwa. Wygasła ona całkowicie w 17 pokoleniu.

Klan — tuath — składał się z kilku rodów spokrewnionych. Na czele tuath stał dziedziczny righ — wódz-król. Pcsiadał on trzy fortyfikacje. Ziemie — pola i łąki — były wspólną własnością króla i arystokracji rodowej. A zatem poza wspólnotą krwi istniała jeszcze swojego rodzaju wspólnota terytorialna, ustalona raz na zawsze (tzw. baile) w odniesieniu do poszczególnych grup fine (gelfine, derbfine, carfine, indfine). Wspólnota dotyczyła nie tylko gruntu, dobytku żywego, ale także drzew i barci. Baile — wioska (osada) — była w posiadaniu 320—360 akrów angielskich, a znajdowało się w niej 16 zagród, zamieszkałych przez ludzi jednego imienia. Król irlandzki, jak wyjaśnia Czarnowski w *Literaturach celtyckich*, panował nad obszarem równającym się w przybliżeniu połowie polskiego powiatu. Arystokracja z kolei oddawała za czynsz mniejsze łany drobnym dzierżawcom, rekrutującym się z ludzi wolnych. Małe łany uprawiali także przypisańcy i niewolni. Wszyscy oni stanowili tuath podobną w tym względzie do rodziny rzymskiej z jej liczną klientelą<sup>36</sup>.

Czarnowski kilkakrotnie wracał do omawiania norm prawnych tuath, np. obok pracy *Les biens féminins en droit celtique* także w pracy *Dawna literatura irlandzka*<sup>37</sup>. Podkreślał tutaj, że klany były jednostkami całkowicie samodzielnymi, obejmującymi wszystkie dziedziny życia. Ich stosunki zewnętrzne polegały najczęściej na wzajemnym rabunku i zemście. Normalną formą walki nie była bitwa, ale pojedynek prowadzony przez królów lub herojów. Byli oni wtedy reprezentantami klanu względ-

<sup>35</sup> Czarnowski, *Lit. celt.*, s. 18; tenże, *P.*, s. 176, 232—252.

<sup>36</sup> Baile dzieliła się na 4 części jeszcze w XV wieku, co prawdopodobnie odpowiadało jeszcze dawniejszym jednostkom. Por. Czarnowski, *P.*, s. 245; tenże, *Lit. celt.*, s. 10.

<sup>37</sup> Czarnowski, *Dawna literatura*, [w:] *S-K*, s. 223, 224.



nie plemienia, czy nawet królestwa. Taka walka bohaterów podlegała pewnym normom. Heroje w razie zwycięstwa mieli przywilej rozdzielenia pieczeni i otrzymywania najlepszego kęska jako cenionej nagrody<sup>38</sup>. Mamy tu, jak słusznie zaznacza Czarnowski, świt kultury rycerskiej.

Podobny ustrój widzimy w Walii w X w. u celtyckich Kimrów, gdzie mamy związki rodowe wewnętrzne zhierarchizowane (cenedl), a co najważniejsze, mamy dane, że istniały one w Galii Cisalpińskiej oraz u Galatów. Obok tego jednak istniała tam wielka ilość plebsu wiejskiego, zależnego od pana, ale nie będącego współrodowcami<sup>39</sup>, co stanowi różnicę w zestawieniu ze stosunkami irlandzkimi. Król był w zasadzie mężem wszystkich kobiet należących do klanu, z prawem korzystania z *ius primae noctis*, mąż zaś substytutem króla<sup>40</sup>. Cezar wspomina o poliandrii u Belgów, a św. Hieronim, opisując dzikie i okrutne obyczaje Szkotów, zarzuca im, że żyją we wspólnocie płciowej. Dzieci zrodzone w klanie, zwłaszcza pierworodne i nieślubne, były uznane za dzieci królewskie.

Bohaterowie byli najczęściej dziećmi nieślubnymi, synami królów lub bogów. Stale się z bogami kontaktowali. Niekiedy bogowie wcielali się w nich<sup>41</sup>. Mamy tu silnie rozwinięty arystokratyzm, oparty na pokrewieństwie krwi oraz poczuciu własnej wyższości w zestawieniu z członkami obcych tuath.

Według Engelsa podobne stosunki były typowe dla małżeństw grupowych w prawie macierzystym. Podkreślał on, iż w krajach celtyckich ślady jego przetrwały do średniowiecza<sup>42</sup>. Engels ród celtycki nazywa *se p t*, a plemię *cl a i n n e*, opierając się na starych księgach prawnych<sup>43</sup>.

W tuath sukcesja szła z ojca na syna, z bezdzietnego stryja na bratanka. Posag żony wracał zasadniczo po jej śmierci do jej rodziny. Jedyne w wypadku, gdy nie było męskiego potomka, przechodził na syna córki. Tuath była jednostką samodzielną i niezależną nawet w czasie wojny. Stanowiła jedność tak w boju, jak i w czasie pokoju. Więż najsilniejszą obok więzów krwi stanowiły wspólne wierzenia oraz obrzędy mające w Irlandii wyraźnie charakter społeczny. Każda tuath irlandzka posiadała w miejscu zboru i kultu własne drzewo klanowe — jabłoń, z którym wiązała się pomyślność klanu. Członkowie tuath podlegali wspólnemu prawu obejmującemu w zasadzie tylko krewniaków, czyli — jak w Irlandii

<sup>38</sup> Czarnowski, P., s. 262.

<sup>39</sup> Czarnowski, *Warunki społeczne — zmiany symbolów literackich*, [w:] S-K, s. 227.

<sup>40</sup> F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, 1949, s. 138, wg Engelsa *ius primae noctis* istniało do średniowiecza u Walijszczyków i Szkotów.

<sup>41</sup> Czarnowski, *Dawna literatura*, s. 224.

<sup>42</sup> Czarnowski, P., s. 251. Tuatha nie dotrwały w Irlandii do XII wieku.

<sup>43</sup> Engels, *op. cit.*, s. 16, 60, 134.

dii mówiono — „karmionych tym samym mlekiem“. Krewniacy obok imion osobistych nosili wspólne nazwanie patronimiczne.

Ustrój klanowy w Szkocji przetrwał długo, a upadł dopiero po powstaniu w 1745 r. (czy 1746 r. po bitwie pod Cullodem). Już jednak u Waltera Scotta był on tylko wspomnieniem. We Francji zaś wspólnota rodzinna przetrwała aż do połowy XIX w.<sup>44</sup>

Czarnowski podkreślał, że w tuath przejawia się kielkowanie nowej formy bytowania, mianowicie: wspólnota terytorialna, tak charakterystyczna dla wczesnego średniowiecza całej Europy.

Jest rzeczą ciekawą, że ród — fine — ujawnia nieliczne, ale niezbite ślady matriarchatu<sup>45</sup>. Tak np. nie tylko krewniacy po mieczu, ale także i rodzina matki odpowiadali za zbrodnie jej dziecka. Mieli obowiązek mścić się za jego krzywdy. Ponadto niektórzy królowie irlandzcy dziedziczyli właśnie władzę po dziadkach ze strony matki.

W *Tain-Bo-Cualnge*, eposie ulackim, tak przemawia Medb, żona Aililla: „mój ojciec piastował dostojęństwo zwierzchniego króla Erynnu, a co do córek, miał ich sześć. Pierwsza z nich byłam łaskawością i hojnością, pierwsza i najdzielniejsza w bitwie i walce, i w boju [...] I za to mój ojciec darował mi jedną z pięciu dzielnic Erynnu, kruchuańską dzielnicę“. W innej z rozmów Ailill powiada do Medb: „Przybyłem i królowanie objąłem prawem dziedzictwa po matce, bo matką moją była Mata z Muresk, córka Magacha“<sup>46</sup>.

Engels, powołując się na Bedę, zaznacza także, iż w królewskiej rodzinie Piktów obowiązywało dziedziczenie po matce<sup>47</sup>.

W ustroju matriarchalnym tkwiły korzenie stosunku do nieślubnych dzieci traktowanych jako dzieci króla (o czym była mowa). Tak heroje irlandzcy, jak i święci w tym kraju w wielu wypadkach byli właśnie nieślubnymi dziećmi (np. św. Patryk i Brygitta). Tu też znajdowało się źródło pełnej swobody dziewcząt w okresie przedślubnym, o której wspomina także Czarnowski w *Literaturach celtyckich*<sup>48</sup>, powołując się na teksty staroirlandzkie, m. in. *Tain-Bo-Cualnge*. U Plutarcha znajduje się wzmianka, iż Celtowie radzili się z kobietami w sprawach wojny.

<sup>44</sup> Engels, *op. cit.*, s. 60, 194; Czarnowski, *S-K*, s. 256.

<sup>45</sup> Czarnowski, *P.*, s. 184, 254.

<sup>46</sup> Czarnowski, *Lit. celt.*, s. 95.

<sup>47</sup> Engels, *op. cit.*, s. 100.

<sup>48</sup> M. O. Koswien, *Matriarchat*, Moskwa 1948, s. 15 i 253. Do tego tematu: następujące prace d'Arbois Jubainville, *Le droit des femmes chez les Celtes*, „Nouvelle Revue historique de droit français et étranger”, t. 15, 1891; tenże; *La famille celtique*, Paris 1905; Czarnowski, *Lit. celt.*, s. 95; Czarnowski, *S-K*, s. 282, 283; H. Ploss, *Das Kind in Brauch*, s. 197. Wspomina o zwyczaju kuwady w Irlandii jeszcze w XIX w.



Wedle Koswiena świadczy to o przetrwaniu resztek matriarchatu. Przekaz Strabona (III 4, 17) świadczy też, że u Celtiberów istniał zwyczaj kuwady.

Prawa kobiet u Celtów omówił Czarnowski w referacie *Les biens féminins en droit celtique*<sup>49</sup>.

1. Należały do niej: ozdoby, naczynia do mleka, len, wełna, wszystkie wyroby przędzalnicze i tkackie.

2. W chwili zamążpójścia dostawała od swej rodziny pewną część majątku, której nie wolno jej było dalej przekazać. Dochodził do tego podobny dar od męża, plus to, co od niego otrzymywała za każdym razem, gdy ją ciężko obraził.

3. Kobieta miała prawo do kawałka ziemi, podobnie jak każdy członek rodu — grupy agnaticznej. Z chwilą kiedy wychodziła za cudzoziemca bez ziemi lub miała dzieci nieślubne — ziemię tę dziedziczyły jej dzieci. W przeciwnym razie jej ród odkupywał od niej te prawa.

4. Miała prawo dysponować swoim dobytkiem .

5. Ustalona część majątku przechodziła tylko na córki, inna znowu tylko na synów.

Tu dodać tylko wypada, że przedmioty wymienione w § 1 były właśnie składane jako „dary grobowe“ w grobach kobiecych u Celtów w ostatnim pięćsetleciu p.n.e. Zwyczaj darów grobowych występuje zresztą nie tylko u Celtów, ale także u Prasłowian, Germanów. Rytuał pogrzebowy jest tu niejako odbiciem prawa zwyczajowego, które stało się podstawą norm prawnych spisanych w średniowieczu.

W pewnym kontekście z rodem matriarchalnym stała instytucja specyficzna dla Irlandii, zwana altram. Opierała się ona na zwyczaju oddawania niemowląt z własnego rodu na wychowanie do obcej rodziny. Przybrani rodzice — muime i aita — oraz dziecko — dalta — przyjęte przez nich, byli nawzajem obowiązani do pomocy i do zemsty. Aitę wybierano zazwyczaj w rodzie matki. Altram przetrwał do końca średniowiecza jako ostatni relikw matriarchatu.

Engels formułuje nieco inaczej szkockie prawo altramu, a mianowicie: „Pochodzenie liczono według prawa ojcowskiego, a więc dzieci mężczyzn pozostawały w klanie, dzieci zaś kobiet przechodziły do klanu swych ojców“<sup>50</sup>. Myślę jednak, że sformułowanie Czarnowskiego jest bliższe prawdzie jako oparte na nowszym materiale. Nie jestem językoznawcą, ale dla mnie wyraz „ojciec“ i „aita“ mają obok podobieństwa dźwiękowego także i podobieństwo treściowe, co wg mnie daje do myślenia. Może mamy tu także ślady oddziaływań celtyckich na Prasłowian względnie Słowian okresu lateńskiego.

<sup>49</sup> S. Czarnowski, *Les biens féminins en droit celtique*, [w:] S-K, s. 282, 283.

<sup>50</sup> Czarnowski, *Lit. celt.*, na s. 3 jest podane właściwe brzmienie — aithar; Engels, *op. cit.*, s. 137.



Wreszcie znamienny dla Irlandii, jak i dla Galii kontynentalnej był kult trzech matek. W Irlandii średniowiecznej boginie kobiece zwały się Taitiu, Carmen. Kult ten wywodził się z przeważającej roli kobiety w ustroju matriarchalnym<sup>51</sup>. Czarnowski napomknął też o pewnych śladach totemizmu, jakie uwidaczniają się w wierzeniach irlandzkich. Zagadnienie to jednak potraktował raczej marginesowo.

Niezależnie od układu klanowego (tuath) istniały jeszcze w społeczeństwie staroirlandzkim organizacje korporacyjne, kierujące życiem w Irlandii. Jedną tworzyli druidzi — kapłani, wieszczbiarze, regulujący uroczystości religijne tak publiczne, jak i prywatne. Karali winnych, nadawali imiona dzieciom, wybierali dni sprzyjające do różnych prac, tłumaczyli sny, powodowali deszcze. Byli pośrednikami między ludźmi a bogami, a także ambasadorami królów, wreszcie wychowawcami dzieci królewskich i rodzin arystokratycznych. Oni jako element pielęgnujący tradycje byli przeciwnikami nowej religii — chrystianizmu. O druidach pisali m. in. Cezar i Posejdonios w I w. p.n.e., ale w źródłach archeologicznych, jak dotąd, nie udało się wyodrębnić ich jako specyficznej grupy, nie wiemy też, kiedy zaczęła powstawać ich organizacja. Nie ulega wątpliwości, że całe życie Celtów było silnie nasycone wierzeniami, obrzędami religijnymi. Zwyczaj ozdabiania niemal wszystkich przedmiotów codziennego użytku emblematami solarnymi, jak trikwetr, spirale, koło, protomy ptasie i zwierzęce, główki ludzkie, świadczy dowodnie o żywotności tego problemu.

Drugą organizację korporacyjną tworzyli uates — faith — filedh — skupiający w swych szeregach sędziów, uczonych, architektów, poetów, muzyków, lekarzy, metalurgów, kowali, odlewców. O roli filedhów, szerzej niż w *Św. Patryku*, Czarnowski rozwodzi się w *Literaturach celtyckich*<sup>52</sup>. Zaznacza tam, iż bractwo to trwało do XII w., a ostatni filedh Mac Firbis zmarł około 1660 r. Korporacja ta była zamknięta, godności dziedziczne w ramach poszczególnych rodów — file. Okres nauki w korporacji trwał 12 lat, w czasie których uczniowie przechodzili kolejne stopnie wtajemniczenia. Oczywiście i organizacja filedhów jest zjawiskiem raczej nieuchwytnym w źródłach archeologicznych, podobnie jak druidzi. Pismo tajemne — ogham — powstało w II połowie pierwszego tysiąclecia n. e. Posługiwali się nim filedhowie, było ich narzędziem i bronią, którymi górowali nad resztą społeczeństwa. Odpowiednikiem filedhów irlandzkich byli bardowie walijscy<sup>53</sup>. Trudno też powiedzieć coś na temat wzajemnego ustosunkowania się tych organizacji, ale filedhowie zapewne stanowili korporację późniejszą od druidów.

<sup>51</sup> Czarnowski, P., s. 183 i n. (wyd. polskie).

<sup>52</sup> Czarnowski, *Lit. celt.*, s. 11.

<sup>53</sup> Tamże, s. 11, 48.



Filedhowie powodowani względami konkurencyjnymi stanęli po stronie Patryka, jak wspomina on w swej *Spowiedzi*. Chcąc uzyskać ich pomoc dał piętnastu osobom kosztowne podarki, co świadczy o niemałych zdolnościach „dyplomatycznych“, gdyż u Celtów wyspiarskich bardzo cenił się szlachectwo krwi, hojność<sup>54</sup>. Współpracowała też z apostołem miejscowa arystokracja, oddając mu pod opiekę synów i córki. Z nich tworzyły się zastępy pierwszych zakonników i zakonnic. Pierwsi biskupi i opaci wyszli także z ich szeregów. Z ich to pomocą kościół irlandzki zyskał tak specyficznie irlandzki koloryt, a święci irlandzcy odziedziczyli niemal wszystkie cechy herojów i bóstw celtyckich. Diecezja irlandzka odpowiadała w przybliżeniu obszarowi, który był we wspólnym władaniu tuath<sup>55</sup>. Diecezję prowadził biskup posiadający pełną władzę duchowną. Natomiast w klasztorach rządzą opaci. Władza opata odpowiadała władzy szefa klanu. Opaci rekrutowali się z rodzin, które ofiarowywały klasztorowi grunty. Z kolei więc i święci byli związani więzami pokrewieństwa z najbliższymi tuath. Jeśli chodzi o reguły klasztorów irlandzkich, nawiązywały one do ustroju korporacyjnego filedhów, opierającego się na hierarchicznym układzie mistrzów i uczniów<sup>56</sup>. Klasztory obejmowały nie tylko mnichów, ale całą ludność, biorącą intensywny udział w życiu chrześcijańskim. Analogiczną sytuację widzimy w kościele szkockim, walijskim i bretońskim, gdzie podstawową jednostką jest szcep, a władzę najwyższą (administracyjną) posiada opat, a nie biskup. Także liturgia mszy jest nieco inna<sup>57</sup>.

Filedhowie, a później duchowni kościelni, budowali też i legendę dookoła osoby św. Patryka, dając nam możliwość poznać dzięki niej, choć pośrednio, i starsze formy mitu i eposu celtyckiego.

We wzmiankowanej rozprawie *Les Argonautes dans le Baltique* (1937) m. in. Czarnowski omawia bardzo ciekawy problem kontaktów barbarzyńców ze światem greckim. Czynnikiem niepoślednim był według niego handel bursztyнем bałtyckim zmonopolizowany przez Celtów<sup>58</sup>. Zdaniem Czarnowskiego stanowił on podniecie do wspaniałego rozwoju kultury lateńskiej. Podkreślił także istnienie w niej licznych elementów wschodnich, świadczących o stałych koneksjach Celtów z Bliskim Wschodem<sup>59</sup>, co znajduje coraz częściej potwierdzenie w świeżo odkrywanych zabytkach kultury celtyckiej, w której m. in. mamy także wpływy scytyjskie.

<sup>54</sup> Tamże, s. 10.

<sup>55</sup> Czarnowski, P., s. 264.

<sup>56</sup> Tamże, s. 301.

<sup>57</sup> S. Czarnowski, *Idee kierownicze ludzkości*, [w:] S-K, s. 332.

<sup>58</sup> S. Czarnowski, *Les Argonautes dans le Baltique*, [w:] S-K, s. 99.

<sup>59</sup> Czarnowski, S-K, s. 98.

Nie tknięty prawie przez Czarnowskiego został problem genezy i rozwoju kultury lateńskiej, a także istotne związki tej kultury jako całości z etnosem celtyckim. Związki te ujawniają się wielostronnie: w materiale archeologicznym, ikonograficznym, inskrypcjach, tekstach pisarzy starożytnych, nazwach topograficznych, przeżytkach językowych i etnograficznych i wreszcie w literaturze celtyckiej, zachowanej przede wszystkim tam, gdzie Celtowie, a raczej resztki ich przetrwały do dnia dzisiejszego.

W pracy pt. *Literatury celtyckie* Czarnowski wraca ponownie do wielu wątków, które znajdują tu wnikliwe ujęcie. Jakkolwiek praca ma charakter popularnonaukowy, jednak daje syntetyczny zarys dziejów literatury celtyckiej<sup>60</sup>. Na wstępie mamy krótką charakterystykę ethnosu celtyckiego. Czarnowski wspomina o podbojach, jakich dokonywali Celtowie, o archeologicznych pozostałościach kultury, którą oni stworzyli. Dalej omawia okres ich świetności oraz stopniowego upadku, w jakim się pogrążyły ich resztki podbite przez Germanów i Rzym. Jednym z charakterystycznych objawów ich dekadencji było porzucanie własnego języka przez ludność osiedli miejskich na korzyść łaciny, a później języka francuskiego i angielskiego. Język celtycki utrzymał się niemal wyłącznie wśród zacofanej pod względem kulturalnym i ekonomicznym ludności wiejskiej, tam też przetrwały dłużej interesujące nas zwyczaje i obyczaje.

Literatura galijska musiała istnieć, skoro wspominają o niej pisarze greccy i rzymscy, ale zupełnie zaginęła. Mamy jedynie krótki przekaz historyczny o wspomnianym poemacie z ostatniego stulecia p.n.e. o losach bitnych siostrzanów króla Ambigata — Bellovesusa i Segovesusa.

Podbili oni wielką część kontynentu europejskiego, roznosząc sławę oręża galijskiego. Poemat ten był prawdopodobnie prototypem eposu staroirlandzkiego i walijskiego. Te zostały na nowo „odkryte“ na początku XIX w.

Najstarsze, jakie dziś znamy, celtyckie zabytki pisane w Irlandii sięgają IV w., najdawniejsze zaś utwory literackie pochodzą z VI w. A zatem dzieli je od dawnego galijskiego eposu długi okres, bo 600—700 lat. W ciągu tego okresu wątki epiczne ulegały oczywiście licznym przeobrażeniom. Niemniej jednak są one tak nasycone elementami przeżytkowymi, że możemy je uważać za niezbyt zniekształcone odbicie dawniejszego etapu rozwoju ethnosu celtyckiego.

Dla nas są m. in. szczególnie ważne opisy realiów — strojów, broni, rzędów końskich, wozów, stanowiące cenne uzupełnienie, a nawet obja-

---

<sup>60</sup> Czarnowski, l.c.; *Wielka literatura powszechna*, 1930, s. 100.



śnienie materiału archeologicznego. Dzięki eposowi staroirlandzkemu została ujawniona m. in. wieloraka funkcja obiektów grobowych i mniejszych przedmiotów, jak np. torquesy. Te sztywne naszyjniki z brązu lub ze złota znajdowane były w grobach męskich w młodszym okresie żelaza. Stanowiły odznakę honorową u Celtów, a zostały zarzucone w okresie galo-rzymskim. W *Tain-Bo-Cualnge* wspomniane są wielokrotnie „obrzęcze na szyje“. Tak np. Morann, sędzia zmarłych w „krajnie żywych“, nosił naszyjnik, który dusił sędziów niesprawiedliwych<sup>61</sup>. Oczywiście komentarz ten jest późniejszy, niemniej jednak potwierdza, iż istotnie torques był oznaką pełnionej przez mężczyznę funkcji społecznej.

O ile *Tain-Bo-Cualnge*, ulacki cykl datowany na XI—XII w., w całości daje nam odbicie życia w ostatnich wiekach p.n.e., o tyle walijski epos *Mabinogion* (Opowieści uczniowskie) przedstawia nam obraz kultury o tysiąc lat młodziej od eposu irlandzkiego<sup>62</sup>. Ustrój, obyczaj, sprzęt odpowiadają czasom najazdu anglosaskiego z V—VI w. Ale i tutaj motywy pogańskie są dość częste. Bardziej szczegółowe zestawienie tych dwu cykli zwyczajów i religii byłoby niezmiernie ciekawe.

W pracy *Literatury celtyckie* Czarnowski stwierdza jeszcze raz tak bardzo znamienne zjawisko, iż Celtowie zatracając swą odrębność etniczną, rozpluwając się w masie ludów podbitych, pozostawili jednak tak bogaty wkład w skarbnicę wątków literackich ogólnoeuropejskich, a nawet ogólnoswiatowych. Podobnie zresztą ich wkład w kulturę europejską był bardzo znaczny.

Bardzo charakterystyczne i bardzo celtyckie są półmityczne postacie wieszczów Taliessima, autora *Historii*, oraz Aneirina Llywarcha Hena Myrddina, zwanego pospolicie Merlinem. Obaj żyli między 700 a 960 r.

W pierwszym rzędzie należy wymienić walijski cykl opowieści o królu Arturze. Był on ideałem władcy i zbawcą ludu. A według dziś jeszcze panujących wierzeń nie umarł, lecz śpi na wyspie Prydein i czeka na dzień, kiedy jej prawowici władcy, Kimrowie, obejmą z powrotem władzę. Wraz z Arturem przeszła do legendy postać jego żony Gwenhwywar (Ginewry) oraz jej kochanka, wytwornego rycerza Lancelota. Drużyna Artura rządziła się prawem rycerskim, które z czasem obowiązywać zaczęło w całej Europie. Nawiązują chyba do nich nasze wątki o śpiących rycerzach. Jak już wspominałam, załączki instytucji rycerskiej dadzą się wysledzić w środkowolateńskiej fazie, kiedy to pewna część wojów zaczyna miecze nosić na łańcuchach żelaznych.

Nie mniej znaną od trójkąta Artur — Ginewra — Lancelot jest para kochanków, Drystan i Yssel — walijsko-bretoński wątek o miłości silnej

<sup>61</sup> Czarnowski, P., s. 209.

<sup>62</sup> Czarnowski, *Lit. celt.*, s. 37.



jak śmierć i trwającej poza grób. Peredur ab Efranc, bohater walijskiego romansu, stał się pierwowzorem Parcivala. Dalej mamy motyw czary św. Graala i rajskiej krainy Avallon — Jabłonowa, w której kwitnie rajska jabłoń — drzewo życia i młodości, św. Brendana żeglującego w poszukiwaniu rajskiego ogrodu. Podobnie jak te motywy, tak i postacie króla Leara i trzech jego córek, Merliny, Viwiany, Meluzyny, zaczerpnięte z celtyckich wątków, niejednokrotnie spotykamy w literaturze światowej.

Miłość, śmierć, czar przyrody, a zwłaszcza lasu i morza, były opisywane z niebywałym bogactwem języka, sugestywnością obrazów, jakich się nie spotykało w literaturze. Czarnowski podkreśla także, iż pierwszy piewca natury, Wergiliusz, urodził się w Galii, może nawet w galijskiej rodzinie. On to wprowadził pierwiastki celtyckie do literatury rzymskiej. Cześć dla kobiety, zatarte granice między światem rzeczywistym a nierealnym, to dalsze elementy, które przeniknęły z celtyckiej literatury pięknej do europejskiej. Obok tego cechowała ją skłonność do groteski, rubaszości, komizmu, które to ujawniają się później w literaturze francuskiej i angielskiej (np. Rabelais, Shakespeare). Literatury te to spadkobierczyni celtyckiego polotu i fantazji.

Do zagadnień celtyckich Czarnowski powraca w odczycie radiowym pt. „Czy Francja jest dalszym ciągiem Galii?” (1932) oraz w dwu swoich ostatnich artykułach z tego zakresu pt. *Przyjęcie kultury obcej* — romanizacja Galii i *Przetrwanie kultury* — celtyckość Galii<sup>63</sup>. Opublikowane były one w „Wiedzy i Życiu“ w latach 1932—1936, stanowiąc część cyklu poświęconego zagadnieniom historii kultury. Cykl ten został przed i po wojnie przedrukowany w wydaniu książkowym pt. *Kultura* (1938 — Biblioteka Wiedzy i Życia, 1946 — Książka i Wiedza). Stanowią one przykład nowej metody, nowych zainteresowań Czarnowskiego. Kładł on tu znacznie większy nacisk na kulturę materialną w dwu pierwszych wiekach n. e., na stosunki ekonomiczne i społeczne Galii zachodniej. Słowem w swych zainteresowaniach cofał się wstecz od średniowiecza do pierwszych wieków p.n.e. Te ostatnie artykuły w sumie miały 33 strony. Mimo jednak tak skromnych rozmiarów stanowią pasjonującą lekturę, dając dużo wiadomości, a jednocześnie syntetyczny obraz Galii w okresie cezarowego podboju. Jeszcze raz podkreśla Czarnowski wielki wkład Celtów w kulturę ogólnoeuropejską. Obraz ten, mimo iż nauka w ciągu ostatnich dwudziestu lat posunęła się naprzód, bynajmniej nie jest anachroniczny. Można nawet bez przesady dodać, że niektóre ujęcia są bardziej postępowe, niż to widzimy w niedawno wydanej pracy Ferdynanda Lota pt. *La Gaule*<sup>64</sup>.

<sup>63</sup> Czarnowski, S-K, s. 286—292.

<sup>64</sup> F. Lot, *La Gaule. Les grandes études historiques*, Paris 1947.



Czarnowski nie należał do rzędu zbyt zaślepionych celtologów, stwierdził otwarcie, że Galia nie była nigdy krajem całkowicie galijskim ani pod względem politycznym, kulturalnym, ani nawet językowym. Było to pojęcie raczej geograficzne, a po podboju rzymskim już tylko terytorialno-administracyjne. Wielkie obszary Celtyki Zachodniej i Wschodniej nie były jednolite, mimo wielu cech wspólnych.

W okresie przed podbojem rzymskim Galia była bliska przeludnienia. Stanowiło ono jeden z czynników wzmagających dążności ekspansywne plemion znajdujących się na etapie końcowym rozpadu dawnej wspólnoty rodowej. Czarnowski przypomina, że u niektórych plemion Galii zachodniej istniała władza królów, jak np. u Arwernów, Biturigów, Belgów. U innych plemion widzimy rządy arystokratów, właścicieli wielkich latyfundiów. O tych ostatnich Czarnowski szerzej pisze w artykule pt. *Zasięg kultury z wzmiankowanego cyklu*<sup>65</sup>:

Nawet u Celtów, u których najdłużej przetrwała archaiczna klientela rodowa, znajdujemy obok rodów władczych, podobne im osiedla chłopskie, niewolne, żyjące z uprawy gleby i pracujące na rzecz arystokratycznego właściciela — naczelnika rodu. Ci mieszkańcy walijskich wiosek dolinnych — *t r e f*, czy też członkowie irlandzkich *d a e r c l a n d a* — niewolnych rodów, podobni są bardzo do późnorzymskich kolonów. Co więcej, do kolonów podobni są nawet bardzo ubodzy członkowie rodu arystokratycznego. Siedzą na ziemi rodowego naczelnika. Obowiązani są składać mu duże daniny. Są mu winni ślepe posłuszeństwo. Podlegają jego sądownictwu. Odrabiają pańszczyznę na jego rolach. Dostarczają mu wreszcie sług i żołnierzy. Nominalnie są ludźmi wolnymi, „wolność“ ta jednak jest naprawdę cechą rodu jako całości i faktycznie wolnym jest tylko jego naczelnik, który w stosunku do biedujących na roli, wyzyskiwanych przez niego krewniaków jest panem nie mniej uciskającym ich i nie mniej klasowo od nich się wyodrębniającym niż późnorzymski senator — obszarnik — w stosunku do kolonów. Są dane do mniemania, iż proces tego zróżnicowania klasowego w związku z przesunięciem podstawy ustrojowej i zasady rodowej na zasadę osiadłości ziemskiej zaszedł u kontynentalnych barbarzyńców dalej niż w omówionych wyspiarskich społeczeństwach, bardziej archaicznych.

Koło wielmoży-obszarników skupia się wielki tłum klientów, dochodzący nieraz do 10 000 ludzi, jak np. u Divitiacusa czy Dumnorixa, znanych nam z pamiętników Cezara. Arystokracja majątek swój zawdzięczała skumulowaniu ziemi w swoich rękach i rozwijającej się gospodarce rolnej. Udoskonalony sprzęt rolniczy — pług kolesny, półkosek i zmechanizowana żniwiarka, oraz wielka ilość roboczych rąk — rekrutujących się z plebsu — pozwalały na uzyskanie dużych nadwyżek zboża. Było ono produkowane na zbyt, jako że Galia słynęła ze swych produktów rolnych i w okresie okupacji rzymskiej była jednym z głównych eksporterów zboża, wina, oliwy do Imperium.

<sup>65</sup> Czarnowski, *Kultura*, 1946, s. 200.

Właściciele wielkich latyfundiów ze względów osobistych grawitowali ku Rzymowi. Łatwo też ulegali głęboko posuniętemu procesowi romanizacji. Celtowie z wolna zatracali niemal całkowicie własną kulturę na rzecz coraz liczniejszych zapożyczeń, jednak jej nie zagubili bez śladu.

Drugą klasą, która ogromnie się podniosła, tak gospodarczo, jak i kulturalnie, była ludność osiedli miejskich. Rozrastały się one w okresie okupacji rzymskiej. Przed podbojem Cezarowym klasa ta wegetowała raczej. Dopiero teraz powstały warunki do rozwoju wielu rzemiosł, lepsze warunki istnienia dla ludzi i możliwości podniesienia stopy życiowej. Obok metalurgii czarnej i kolorowej, złotnictwa rozwijają się przemysły drzewne — kołodziejstwo, bednarstwo, wyrób chodaków. Dalej, świetnie postawione były przemysły tkackie. Tkactwo lniane było wprawdzie bardziej związane z ludnością osad wiejskich, ale tkactwo wełniane, foluszernie znajdowały się w osiedlach miejskich. Produkowano płótna, sukno, filce, podobnie jak wspomniane rzemiosła — także na zbyt. Ponadto Galia słynęła także ze swych wyrobów garncarskich oraz szklanych, również eksportowanych daleko poza granice Galii. W związku ze wzmożonym eksportem dorabiali się kupcy oraz przedsiębiorcy transportowi, tak w zakresie transportu lądowego, jak i wodnego. Ci ostatni transportowcy, zwani nautami, posiadali, jak już wspomniałam, wcale potężne zrzeszenia zawodowe.

Podobnie jak arystokracja rodowa, siedząca na wielkich majątkach, tak i drobne mieszczaństwo pod okupacją rzymską „obrastając pierzem“ również romanizowało się szybko, przejmując rzymskie formy bytowania oraz łacinę.

O podniesieniu się wymagań i upodobań tej średniej warstwy mówią m. in. liczne rzeźby nagrobkowe. Niestety tego materiału ikonograficznego Czarnowski nie zdołał szerzej uwzględnić, jakkolwiek opierał się niejednokrotnie na pracach S. Reinacha i Éesperandicu.

Natomiast upadła zupełnie potężna dawniej kasta druidów, która przed podbojem rzymskim kierowała życiem Galów. Tracąc kontakt ze społeczeństwem druidzi stali się czynnikiem pielęgnującym dawną tradycję i w pewnym sensie przyczynili się wydatnie do przetrwania wielu elementów kultury celtyckiej. Zwłaszcza wśród ludności wiejskiej zostały one żywe.

Te przeciwstawne tendencje, ujawniające się w kulturze galijskiej, fascynowały Czarnowskiego. Z jednej strony ów szybki i dogłębny proces przejmowania kultury prowincjonalno-rzymskiej, przywiązanie do wszystkiego, co było związane z formami panującymi w Metropoli. Z drugiej strony uporczywe trwanie wielu bardzo różnorodnych składników rodzimej kultury celtyckiej niemal po dzień dzisiejszy. Od elementów budownictwa, kołodziejstwa, bednarstwa, pługów i innych narzędzi rolni-



czych, garncarstwa itp., będących wielkim dorobkiem Celtów, aż do sposobów liczenia i mierzenia, a nawet i Białych Dam straszących w ruinach lub koło starych dębów. Dużo spotykamy przeżytków celtyckiej kultury materialnej, społecznej oraz duchowej nie tylko w Galii zachodniej, ale także na obszarach ongiś okupowanych przez Celtów, gdzie raz byli mocniejszą, innym razem słabszą warstwą napływową, a więc także i w Polsce.

„Codziennie niemal, dzięki postępowi badań nad kulturą celtycką, odkrywamy nie dostrzeżone dotychczas, bo zbyt dobrze pod rzymską szatą ukryte elementy, których charakter etniczny dopiero teraz jesteśmy w stanie rozpoznać“ — stwierdza Czarnowski, przewidując istotnie kierunek badań, który zwycięży w najnowszej archeologii francuskiej. Dowodem tego są choćby roczniki „Galii“<sup>66</sup>, wydawane już w okresie powojennym. Spotykamy się tam ze znacznie bogatszym i bardziej różnorodnym materiałem archeologicznym i epigraficznym niż za czasów Czarnowskiego.

Interesujące jest też stwierdzenie Czarnowskiego, iż w Galii zachodniej w dobie podboju Cezarowego działały dwa sprzeczne kierunki rozwojowe. Sprężyną jednego było plemię Heduów, którzy koncentrowali w swoim władaniu przemysł metalurgiczny, kotlarstwo, płatnerstwo, emalierstwo. Heduowie chcieli zdobyć hegemonię nad pozostałymi plemionami celtyckimi przy pomocy Cezara i legionów rzymskich<sup>67</sup>. Siłą rzeczy oni byli zwolennikami rzymskiej kultury. Romanizacja Galii odbywała się jednak raczej samoistnie, przebiegając niemal równolegle w różnych warstwach społeczeństwa galijskiego, nawet wśród chłopstwa.

Przeciwnikami Heduów byli Arwernowie, u których przemysł metalurgiczny nie był tak świetnie rozwinięty, natomiast posiadali piaski złotośne. Arwernowie dążyli również do panowania nad pobratymczymi plemionami, ale nie chcąc uciekać się do pomocy Cezarowych legii, opierali się na Germanach.

Te przeciwstawne tendencje, występujące powszechnie, uniemożliwiły scalenie się plemion celtyckich w jeden blok. Uniemożliwiły powstanie „imperium“ celtyckiego *sensu stricto*. Nie stworzywszy jednakże jednolitego, silnego organizmu państwowego — Celtowie kładli podwaliny pod ustrój tego typu, organizując wiele dziedzin życia gospodarczego i nawet społecznego.

Kres rywalizacji potężnych plemion położył podbój Galii przez Cezara przy pomocy 8 legii i wojsk sojusznicznych. Podbita Galia zachowała autonomię wewnętrzną i w zmienionej sytuacji politycznej rozwijała się

<sup>66</sup> Gallia — Fouilles et monuments archéologiques. Centre National de la Recherche scientifique, Paris — *passim*.

<sup>67</sup> Czarnowski, S-K, s. 17.



ogromnie pod względem gospodarczym, przekształcając się powoli we Francję średniowieczną. Mimo iż teren Galii w następnym okresie był terenem wielokrotnych podbojów Rzymian, Wizygotów, Franków — pierwiastki celtyckie wytrzymały burzliwe czasy i wtopiły się obok innych w kulturę francuską, nadając jej swoistą specyfikację, różniącą ją od innych romańskich krajów.

Żałować należy, że Czarnowski nie zajął się bliżej problemem starszej kultury materialnej Celtów, znanej nam głównie ze źródeł archeologicznych, i oddziaływania jej na ludy ościenne, zależności kultury celtyckiej od kultury ludów podbitych, a także od ludów o wyższej cywilizacji<sup>68</sup>. Zależności te były zawsze dwukierunkowe, nie zaś jednostronne. Niektóre zagadnienia nie były też przez Czarnowskiego rozpatrywane w aspekcie historycznym, lecz raczej w związkach przestrzennych, niemniej wnioski jego są bardzo interesujące.

Dla naukowca polskiego jest niepowetowaną stratą, że Czarnowski tak stosunkowo niewiele publikował i ogromna jego encyklopedyczna wiedza, moc ciekawych koncepcji, hipotez, wniosków i stwierdzeń — nie utrwalonych w słowie drukowanym, czy też podręcznej notatce — przepadło bezpowrotnie. Tak np. w dyspozycji do wykładów wygłoszonych w paryskim Institut d'Etudes Slaves w 1929 r. w części *La formation du folklore polonais* jedna partia wykładu poświęcona była analizie elementów celtyckich (obok innych) w folklorze polskim<sup>69</sup>. Chyba nikt poza Czarnowskim nie był w stanie problemu tego omówić tak całkowicie i wielostronnie, choć później nieraz był on poruszony w literaturze. Jest również rzeczą niewątpliwą, że bez dobrej znajomości prac Czarnowskiego trudno dziś mówić o całości kształcie kultury celtyckiej, choć lepiej ją znamy dziś z bezpośrednich, niestety jednak niemych źródeł archeologicznych. Omówienie zagadnień celtyckich w twórczości Czarnowskiego wyczerpuje tylko w niewielkiej części szeroki repertuar tematów podejmowanych przez niego. Niemniej jednak ukazuje, jak bardzo rozległe były możliwości tego naukowca, odbiegającego od przeciętnej normy. Czarnowski był umysłowością na wskroś oryginalną, nie poddającą się wpływowi otoczenia, wyłamującą się od początku spod kierunków socjologii burżuazyjnej. Od młodości żywiołowo grawitował w kierunku marksizmu, w wieku dojrzałym świadomie stanął po stronie lewicy. Nie spotykamy się u niego z cytowaniem prac Marksa, Engelsa, Lenina, niemniej jednak pisma jego w wielu miejscach świadczą, że zbliżał się do światopoglądu marksistowskiego. Czarnowski był, jak zaznaczałam na początku, rzadko spotykanym erudytą. Ten wielki ładunek wiadomości, i to z bardzo róż-

<sup>68</sup> Czarnowski, S-K, s. 98.

<sup>69</sup> Czarnowski, S-K, s. 276—278.



norodnych dziedzin, jaki posiadał, stwarzał mu bardzo szerokie horyzonty myślowe. Czarnowski stawiał śmiało hipotezy, które dziś znajdują potwierdzenie w narastającym materiale faktologicznym, wytyczał kierunki badań odmienne od ogólnie przyjętych a dzisiaj uznanych za właściwe. Dlatego twórczość jego nie starzeje się. Celtystyka i religioznawstwo były przodującymi zainteresowaniami Czarnowskiego. Zawsze chętnie do nich wracał, zawsze chętnie podejmował tę tematykę.

Daleki był jednak od wąskiej specjalizacji, ku której ciąży młodsze pokolenie naukowców nie tylko polskich, ale i światowych. Specjalizacja prowadzi wprawdzie do pogłębienia poszczególnych zagadnień, ale zbyt rygorystycznie przestrzegana może spowodować wyjałowienie umysłu. Czarnowskiemu nie groziło to nigdy. Z nadwyzwyczajną łatwością przerzucał się od starożytnej Grecji, czy Galii, do zagadnień współczesnych, np. tworzenia się najnowszych form kultury, zagadnienia ludzi luźnych, z wyżyn cywilizacji francuskiej, ku której czuł niezapomnianą sympatię, do kultury polinezyjskiej. Wszędzie czuł się jednakowo swobodnie, nie obawiał się płytkiego zarzutu „wszystkoizmu“.

Czarnowski oczywiście nie był bez błędów. Można mu postawić pewne zarzuty. Tak Henri Hubert w bardzo obszernej przedmowie do *Św. Patryka* robił mu zarzut, iż niedostatecznie uwzględnione zostały przez niego źródła historyczne, np. rozrzut kościołów pod wezwaniem Św. Patryka, rozprzestrzenienie się imienia świętego, pieśni, emblematów związanych z jego osobą. Podkreślił jednak, że Czarnowski wydobył na światło cały szereg nowych faktów. Ja zaś osobiście uważam, że i materiał archeologiczny i ikonograficzny mógł być szerzej uwzględniony, uzyskałoby się bowiem znacznie pełniejszy obraz kultury celtyckiej w jej schyłkowym okresie. Jeśli jednak chodzi o materiał archeologiczny, tłumaczy się to okresem, w którym tworzył Czarnowski *Św. Patryka*. Archeologia galijska (francuska) budowała wtedy dopiero swoje zręby. Czterotomowe dzieło Josepha Décheletta pt. *Mannuel d'archéologie française* ukazało się dopiero w 1914 r., czyli w rok po napisaniu *Św. Patryka*. Déchelette pokusił się po raz pierwszy o kompletne, jak na owe czasy, zestawienie materiału archeologicznego i starożytnych źródeł historycznych z Europy zachodniej, z szerokim uwzględnieniem środkowej. Czarnowski nie uwzględniał m. in. i zabytków celtyckich znalezionych na terenie Polski, na które pierwszy zwrócił uwagę już Włodzimierz Demytrykiewicz. Niemniej jednak prace Czarnowskiego są, jak podkreśliłam, niezbędne dla każdego, kogo interesuje okres rozpadu wspólnoty rodowej oraz wczesnego średniowiecza, zagadnienia wzajemnych oddziaływań kultury barbarzyńskiej i cywilizacji klasycznych, wykraczających daleko poza religioznawcze i celtologiczne problemy.

## PRACE S. CZARNOWSKIEGO Z ZAKRESU CELTYSTYKI

## A. Prace drukowane

1. Recenzje: J. A. Mac. Culloch, *The religion of the ancient Celts*, Edinburg 1911. Tygodnik Polski, 1912, nr 1, s. 15.
2. *Dawna literatura irlandzka*, Tygodnik Polski, 1915, s. 347, 348, 365, 366, 380—385.
3. *Le culte des héros et ses conditions sociales. Saint Patrick. Héros national de l'Irlande*, Paris 1919, Travaux de l'Année Sociologique; XCIV + 369.
4. Recenzje: Sarasin P., *Helios und Kerannos oder Gott und Geist; zugleich Versuch einer Erklärung der Trias in der Vergleichenden Religions-Geschichte*, Innsbruck 1924, L'année Sociologique, N. S., t. 1: 1923—1924, s. 501—503.
5. *L'arbre d'Esus, le taureau aux trois grues et le culte des voies fluviales en Gaule*, Revue celtique, v. XLII, nr 1—2, s. 57.
6. *Herkules galijski*, Przegląd Historyczny, 1925, s. 238—266.
7. *Nehalenia, la Dame aux Pommes*, Bibliotheca Universitatis Liberae Polonae, 1927, s. 18.
8. *Les féminins en droit celtique*, Revue historique de droit français et étranger 8<sup>e</sup> année 1929, s. 649—651.
9. *Literatury celtyckie*, [w:] *Wielka literatura powszechna ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1930, s. 3—66.
10. *Le sanglier mythique des Gaulois et des Bretons insulaires*, Actes du V congrès international d'histoire des religions à Lund, 1930, s. 231, 232.
11. *Literatury celtyckie. Wybór tekstów literackich celtyckich w tłumaczeniu polskim*, [w:] *Wielka literatura powszechna. Antologia t. VI*, 1932, s. 95—118.
12. *Przejęcie kultury obcej (romanizacja Galii)*, Wiedza i Życie, R. 8: 1933 nr 1, s. 44—51 (nr 2, s. 113—122).
13. *Przetrwanie kultury (celtyckość w Galii)*, „Wiedza i Życie“, R. 8: 1933 nr 372—380 (12 i 13 przedrukowane w „Kulturze“ Biblioteka „Wiedzy i Życia“, t. 4, Warszawa 1938, II wydanie 1946, s. 50—83).
14. *Społeczeństwo — kultura. Prace z socjologii i historii kultury*, Biblioteka socjalistyczna, t. 1, Warszawa 1939, zawiera przedruki cytowanych prac.

## B. Wykłady

Na Wolnej Wszechnicy Polskiej:

1. Religia Celtów, Germanów i Słowian (1923—1924)

Wykłady na Uniwersytecie Warszawskim:

1. Źródła poznania kultury Celtów zachodnich (1925—1926).
2. Dzieje kultury Celtów zachodnich (1926—1927).
3. Historia kultury Celtów zachodnich (religia, obyczaj, literatura) (1927—1928).
4. Objasnienia wybranych ustępów z Mabinogionu (1927—1928).
5. Dzieje romanizacji Galii 1928—1929.
6. Epos irlandzki najstarszy.
7. Dzieje romanizacji Galii, c. d. (1928—1929).
8. Kultura Galii (1934—1935).



JANINA ROSEN-PRZEWORSKA

LE PROBLÈME CELTIQUE DANS L'OEUVRE DE STEFAN CZARNOWSKI  
(POUR LE 25<sup>e</sup> ANNIVERSAIRE DE SA MORT, 28. 12. 1937)

Le problème celtique occupe, dans le bagage scientifique de Stefan Czarnowski, une place non des moindres. C'est, en effet, son livre „Le Culte des héros et ses conditions sociales — Saint Patrick, le héros national de l'Irlande“, Paris, 1919, qui est venu couronner son oeuvre. Il a en outre publié une série d'articles plus courts et de dissertations sur la religion des Celtes ainsi que plusieurs travaux de popularisation scientifique traitant de la culture en Gaule.

Le patron de l'Irlande saint Patrick — Patraic — est devenu, pour Czarnowski, la base de départ vers une classification du „héros“ en tant que phénomène social et historique et vers la création d'une théorie de „l'héroïsation“. En la personne de saint Patrick des éléments de l'authentique et du mythe se rejoignent. Czarnowski a mis à profit les sources littéraires disponibles pour illustrer le rôle de ce saint, mort vers l'an 460 p. C. et délégué par le pape Célestin en mission de conversion de l'Irlande païenne, tâche à laquelle il s'adonna au cours d'environ 30 ans. A proprement parler, Patrick n'a point été canonisé. Il n'a point, non plus, — lacune du point de vue de son hagiographie — subi le martyre. Il existe une „Confession“, authentique, de lui, en laquelle, au moment de devenir évêque, il se défend contre des reproches ou des imputations auxquels il était en butte. Outre la „Confession“ authentique et l'„Épître de Tyron Coroticus aux Chrétiens“, il existe toute une suite de vies de ce saint, où à côté de détails concrets de sa propre existence — nous trouvons maints éléments puisés à l'épopée et au mythe vieux-celtiques. Ceci est dû au fait que les collaborateurs immédiats de Patrick étaient des druides et des filhèdes. Grâce à cela, nous autres aussi nous entrons en contact non seulement avec le monde du haut Moyen Age — période à laquelle épopée et mythes celtiques étaient encore d'une vivace actualité — mais aussi avec la culture celtique du dernier millénaire avant notre ère. C'est précisément en la personne des héros de l'antique Irlande que prenait corps l'idéal social de l'ethnie celtique. Les héros sont des êtres surpassant la moyenne humaine par leurs propriétés physiques et morales. Ils ne sont, souvent, qu'une émanation idéale de la personne d'un roi, d'un chef, d'une divinité du cycle annuel enfin. Mythe et épopée étaient les produits d'une création de populaire collection et se trouvaient fréquemment être en rapport avec des monuments archéologiques couverts tels que: tumulus, menhirs, cimetières. Les épopées, chez les Celtes, étaient chantées, voire récitées, au cours de solennités communales. Une des épopées les plus importantes — comme de César, Livius, Cicéron, etc. — était celle sur le roi des Bituriges, Ambigat, dont les neveux, Segovesus et Bellovesus, avaient subjugué des territoires considérables en Europe. Segovesus avait pris, avec ses Tectosages et d'autres tribus celtiques, la direction de la forêt Hercynienne, tandis que Bellovesus, avec les Bituriges, les Arviériens et d'autres, s'était dirigé vers l'Italie. La marche à suivre leur avait été fixée par des augures c'est-à-dire des druides.

Aux solennités communales, célébrées généralement sur les lieux de sépulture, les familles apparentées et les clans se rassemblaient. C'étaient ces fêtes qui constituaient l'un des liens les plus solides rattachant entre elles en un tout d'ordre supérieur des affinités de clan plutôt lâches. Les célébrations de plus grand éclat avaient lieu à Tara (Temair), capitale du royaume de Meath.



Au cours de ses randonnées à travers l'Irlande, Patraic (Patrick) fit la rencontre de l'Oisinn qui lui raconta le passé du pays tout en lui en faisant voir les vestiges les plus remarquables. Patraic avait, à l'égal des druides, le don d'infuser vie aux hommes et aux bêtes, de mettre en mouvement des quartiers de roche, de causer des tremblements de terre et des inondations. Il avait, en outre, le pouvoir de faire sortir de l'enfer, tous les jeudis et tous les samedis, sept âmes d'Irlandais. Il était le seul juge au jugement dernier des Irlandais, jouant un rôle supérieur à celui des rois et des chefs. C'est pourquoi il avait le dessus, dans de nombreux combats singuliers, sur les druides. Selon Czarnowski, les biographies des saintes Kolumkille et Brigitte de Kildare étaient, à l'égal de celle de saint Patrick, toutes saturées de climat celtique. Tain bo Cualnge — „Mise ensemble de vaches à Kulna” — est un poème qui, quoique écrit au XI<sup>e</sup> s., nous introduit en une ambiance de I<sup>er</sup> siècle av. J.-C. C'était une période où le régime familial commençait à décliner, tandis qu'aux mains d'une certaine élite au sein de clans une accumulation de bien accrue se laisse observer. Ce procès se réfléchit parfaitement dans les tombes de la période La Tène, dans lesquelles on peut suivre une différenciation de fortune bien caractérisée. C'est ainsi que les sépultures de chefs et celles de forgerons, par exemple, se distinguent les unes des autres. D'après les calculs récemment établis par J. Filip („Keltove ve štedni Evrope“), les sépultures de guerriers forment un tiers du nombre de tombes général. A vrai dire, Czarnowski ne connaissait qu'insuffisamment la matière archéologique, beaucoup moins riche de son temps qu'elle ne l'est à l'heure actuelle. L'analyse, cependant, qu'il a faite des textes en arrive, sensiblement, à des conclusions conformes à celles des recherches archéologiques actuelles. Et c'est là un des grands mérites de Czarnowski.

Les lieux de sépulture de l'antique Irlande — considérés comme étant le royaume des défunts — „sidh” — se trouvaient fréquemment dans le voisinage immédiat d'une eau (rivière ou lac), probablement en liaison avec un culte de l'eau. Les tombes royales, „claid“, et les tumulus, „fertá“, étaient entourées de respect spécial. Des offrandes particulièrement dispendieuses étaient déposées sur les tombes de rois et de héros. Rois et héros émergeaient du commun des mortels par leurs noms mêmes, grâce à la possession desquels ils pouvaient mener leur existence en pays de jeunesse et de délices, „le Mag Mell”. Les gens ordinaires ne se perpétuaient qu'au sein de la masse amorphe d'esprits anonymes. En l'honneur de héros, de rois et de divinités trépassés, on faisait, au cours de festivités communales, des sacrifices de captifs de guerre et de nouveau-nés. Tout adolescent avait à faire preuve de maturité atteinte en tuant un ennemi. La tête coupée était déposée sur un menhir ou en une caisse spéciale, à la maison ou dans le sanctuaire de la tribu. Il y a lieu de rappeler ici que l'emblème de la tête humaine, ou celui du masque, était d'usage courant en art. La Tène primitif étant si fortement imprégné de caractère cultuel.

D'après les sources irlandaises primitives, le rite funéraire comprenait deux séries de célébration. Pour chaque mort individuellement, un premier enterrement avait lieu aussitôt le trépas survenu. Au cours de cet enterrement, on lavait la dépouille mortelle et faisait sur elle les pleurs d'usage. Le cadavre reposait sous une couverture de branches ou sous un manteau. Durant ce temps, l'âme ne se séparait point encore d'avec le corps. Les rois et les héros demeuraient en pareil état à perpétuité. Il en a été de même pour l'âme de saint Patrick.

Des funérailles renouvelées, les vraies, avaient lieu, pour tous les défunts du clan collectivement, lors des fêtes communales du Lungnasad. On reprenait alors de



nouvelles lamentations et l'on organisait des jeux en l'honneur des morts: courses de chevaux, de chars, courses à pied d'hommes et de femmes, sacrifices humains et sacrifices d'animaux. Jules César aussi bien que les textes irlandais font mention de crémation des corps, chez les Celtes. Le feu exerçait, en effet, une action vivifiante et purifiante de l'eau. Les études archéologiques les plus récentes ont prouvé que le rite de la crémation des corps était répandu parmi les Gaulois de l'Europe occidentale, mais plus fréquent encore chez les Celtes orientaux. Il se peut qu'en territoires conquis — où les Celtes n'étaient qu'une minorité — ce rite ait été appliqué avec plus de suite, car à titre de sauvegarde contre une profanation éventuelle du corps.

Il y avait encore, sur la tombe d'un ancêtre roi, un rite de l'intronisation durant lequel le roi prenait le nom du défunt, tandis que la force de la divinité s'infiltrait en lui. Un roi était, simultanément, patron et dieu, et prenait sur lui de répondre de la bonne récolte en pays soumis à lui. Avec le temps, l'âme du roi ou du héros défunts devenait divinité de „tuath” la tribu et entourait d'un soin tutélaire tous les membres de son clan. Saint Patrick est pareillement devenu le protecteur de tous les saints, en même temps que celui de tous les tumulus, de tous les dolmens, de tous les menhirs plus célèbres, lieux de séjour des trépassés aussi bien que des enfants point encore nés.

Une tradition non interrompue que nous pouvons suivre, en Irlande, à partir du milieu du dernier millénaire av. J. -C. jusqu'au XIII<sup>e</sup> s. de notre ère, s'accuse aussi dans le domaine de l'art décoratif, qui connaît surtout les motifs du rameau de plante, des „lacryncilles”, du signe S, de la triskèle, de la croix grecque et d'autres emblèmes du soleil, du feu et de l'eau. La gamme des couleurs ne varie pas plus dans l'art irlandais. Le rameau de plante est d'un intérêt particulier; ce motif s'allie au culte des arbres: chênes, pins, ifs, pommiers surtout. C'est du pommier que dérive l'appellation Avallon qui — de pair avec Mag Mell — signifie „région de félicité et de jouissances”. Cette appellation revient, entre autres, dans le mythe fameux du Saint-Graal.

D'autres ouvrages de Czarnowski traitent des monuments gallo-romains célèbres. Il s'agit, avant tout, de l'autel découvert à Notre-Dame de Paris et représentant les quatre grandes divinités de la Gaule: Tarvos Trigaranos, Hésus. Vulcain et Jupiter. Comme Czarnowski l'a prouvé, Tarvos Trigaranos se rattachait au culte solaire, tandis que le taureau, visible sur l'autel, est en rapport incertain avec l'épopée de Tain — Bo — Cualnge. Tarvos Trigaranos était particulièrement vénéré des navigateurs de la tribu des Parisiens. Un monument semblable découvert à Trèves suffit à démontrer que le culte de cette divinité était assez largement répandu. Au dire de Czarnowski, le dieu Hésus — le bûcheron pouvait aussi s'appeler Smert (ullos) ou Ogmios et correspondait au bénin Hercule ou à Apollon, lesquels veillaient sur les hôpitaux et les malades.

Il est intéressant de constater que le culte solaire continue encore toujours de se manifester. Ses emblèmes (chevaux, têtes de cheval, oiseaux, aquatiques) apparaissent à côté de ceux énumérés plus haut dès la phase initiale de la période de La Tène. Allumer „le feu nouveau” était l'une des cérémonies les plus importantes qu'accomplissaient, avec accompagnement de conjurations, les druides au moment des fêtes du Samain et du Beltaine. On allumait le „feu nouveau” sur la tombe d'un protoplaste royal. Ce rite fut reporté, à l'avènement du Christianisme, au cérémonial pascal. Bien qu'il ne fit que rarement usage de matière archéologique, Czarnowski, en parlant de ce culte, remet en mémoire la célèbre marmite de Gundestrup (Danemark) datée des siècles I—II de notre ère. Il a tracé une cu-

rieuse parallèle entre les scènes tracées sur la marmite et l'iconographie gallo-romaine et les traces littéraires que nous ont transmises le Mabinogion et le Taliesin.

Czarnowski appuie aussi sur la signification du nombre de „trois“ — tant en ornementation de période La Tène que dans les épopées irlandaises antiques et, aussi, en hagiographie chrétienne, à titre d'exemple, à côté de la triade des déesses *Matres* les génératrices, nous avons le trio des saints: Patrick — Columcill — Brigitte.

Le culte du sanglier a été l'objet d'une étude succincte de la part de Czarnowski. Nous avons fort souvent affaire au motif du sanglier, en ornementation celtique. La chair de porc sauvage était un met rituel d'importance. Le pourceau de la fête païenne du Samain devint, avec le temps, le cochon de Saint Patrick, abattu d'ordinaire pour la Saint-Martin. A la fête automnale du Samain, les porchers, entre autres, accomplissaient leurs pratiques occultes. On abattait aussi des taureaux noirs ou blancs au cours de taurobolies (combats rituels) faisant partie des fêtes communales. Pour reconstruire l'Olympe celtique, Czarnowski a choisi le chemin le plus propre: il a excavé les filons natifs de croyances gauloises de sous la couche dont, en province romaine, elles avaient été recouvertes.

Dans son „Le culte des héros“, Czarnowski a brossé à grands coups de pinceau les contours de la structure sociale de l'Irlande au premier millénaire de notre ère. Selon lui, c'était la famille en son plus large développement à partir d'une souche commune — le „fine“ — qui en instituait la base. Les „fines“ se groupaient en „clans“, „tuath“. Trois „tuath“ composaient une tribu „mortuatha“. Cinq „mortuatha“ formaient un royaume. Dans la période précoce du Moyen Age irlandais, quatre royaumes ont existé: Munster, Ulster, Leinster et Connaught. Un cinquième se forma ultérieurement celui de Meath.

A la tête de chaque clan, il y avait le fondateur de la famille, exerçant une autorité absolue sur les générations les plus proches: ses enfants, ses petits-enfants et ses arrière-petits-enfants. Pareil groupe familial de très proches s'appelait „gelfine“. Les générations subséquentes s'agençaient en „derbfine“, en „carfine“ et en „indfine“ jusqu'à concurrence de 16 générations apparentées entre elles. Au sein d'un même „fine“ il y avait une hiérarchie en droits et devoirs en proportion du degré de parenté. Tout cela disparaissait sans reste en 17<sup>e</sup> génération.

Le roi avait le droit de posséder en propre trois lieux fortifiés. Terres, champs et prés, étaient propriété commune du roi et de l'aristocratie. A côté de la communauté de sang il y avait donc communauté terrienne appelée „baile“, allant non seulement au sols et au cheptel, mais aussi aux arbres et aux ruches mêmes. Une „baile“ était, à peu de chose près, l'équivalent de 360 acres anglais et comprenait 16 habitations clôturées où vivaient des individus portant tous le même nom. L'aristocratie donnait à „bail“ sa terre à de modestes fermiers, gens non asservis, tandis que les lopins les plus petits étaient cultivé par des serfs ou par des esclaves.

Les „clans“ étaient des unités parfaitement autonomes. La vie en était réglée par un droit non écrit se transmettant, depuis la plus haute antiquité, de génération en génération. Partageaient la responsabilité, en cas de forfait commis, la famille du père aussi bien la maternelle.

Le roi était, en principe, mari de toutes les femmes habitant ses états. Les enfants légitimes et illégitimes jouissaient de droits égaux. Les uns et les autres appartenaient au clan de leur mère. Héros et rois étaient, la plupart du temps, fils illégitimes de rois ou de héros, ce qui prouve des vestiges de matriarcat. La femme dépendait, au point de vue matériel, de sa famille à elle. On héritait l'autorité



royale par descendance maternelle. La structure des clans est restée en vigueur en Ecosse jusqu'au XVIII<sup>e</sup> s.

Czarnowski s'est étendu largement dans ses écrits sur l'institution des druides dont étaient membres prêtres et devins. C'étaient eux qui étaient chargés de l'éducation de la jeunesse, qui réglementaient l'existence des populations en fixant les jours favorables à tels travaux ainsi que les jours fériés. Une deuxième institution était constituée par les *filedhs* (*vates*) dans les rangs desquels on comptait: juges, poètes, musiciens, médecins, métallurgistes, forgerons, fondeurs, hommes de science, architectes. La corporation des *filedhs* était fermée. Les études y duraient 12 ans, pendant lesquels ses élèves franchissaient les stades successifs de l'initiation.

Ce sont précisément les *filedhs* qui ont collaboré avec saint Patrick; aussi l'aristocratie lui confiait-elle la charge de ses enfants du groupe desquels se recrutaient les premiers essaims de moines et d'évêques. Grâce à eux, l'église d'Irlande acquit ses couleurs spécifiques, toutes locales, tandis que les diocèses correspondirent exactement avec le territoire en possession du clan. L'organisation monastique était strictement calquée sur celle de la corporation des *filedhs*.

Dans son ouvrage de vulgarisation scientifique „Littératures celtiques“, Czarnowski a parlé des trames celtiques, connues de nous; sur l'enchanteur Merlin, sur les fées Viviane et Melusine. Sur le roi Arthur et les chevaliers de la Table ronde, sur Lancelot et Guenièvre, sur Parsifal, le Saint-Graal et le pays paradisiaque de l'Avallon, sur Tristan et Iseult, sur le roi Lear etc., toutes entrées dans le domaine de la littérature mondiale. L'amour, la mort, le respect de la femme, les attraits offerts par la nature, forêt et mer avant tout, ont été dépeints, dans l'oeuvre littéraire celtique, avec une force de suggestion hors de pair. Czarnowski souligne le fait que Virgile, le premier chantre de la nature, ait vu le jour précisément en Gaule.

Dans ses articles: „La France est-elle la continuation de la Gaule“, „Acceptation d'une culture étrangère“, „la Survivance d'une culture“, Czarnowski a donné une image synthétique de la Gaule au moment des conquêtes césariennes et immédiatement après lorsqu'elle était devenue province romaine. Le tableau qu'il en a fait n'a rien de suranné jusqu'à l'heure actuelle.

Czarnowski n'a, hélas, que très peu publié. Son immense savoir, une quantité de concepts du plus haut intérêt, d'hypothèses, de conclusions, de constatations, non fixés par écrit, se sont définitivement perdus. Cependant, le problème celtique, brassé par lui de maint côté et maintes fois repris, ce problème qui continue à passionner toujours encore les hommes de science du globe entier, ne peut plus désormais — aussi bien d'ailleurs que l'étude des religions — être traité sans une connaissance approfondie préalable des écrits de Czarnowski. Soit dit en passant, le thème celtique n'épuise qu'une faible part des matières diverses auxquelles ses si fécondes études se soient adonnées. Malheureusement, ces différentes études n'ont pas été, toutes, poussées jusqu'au bout.

Czarnowski est une mentalité des plus curieuses qui s'est rapprochée, de pleine conscience, des aperçus marxistes. Ses hypothèses audacieuses trouvent aujourd'hui — dans une matière factographique toujours grandissante — ample confirmation. Eloigné d'une spécialisation étroite, il a parlé avec autant d'aisance de la Grèce antique que de problèmes humains les plus généraux. A coup sûr, il a pu plus d'une fois se tromper. Il n'en est pas moins vrai que ses écrits ont poussé à réfléchir et à tenter de nouvelles recherches. Et c'est pourquoi son legs demeure position durable dans la littérature scientifique non seulement de la Pologne, mais bien de l'Europe entière.